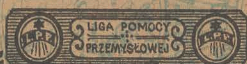


REJTAN W SEJMIE WARSZAWSKIM



Orlim mężom

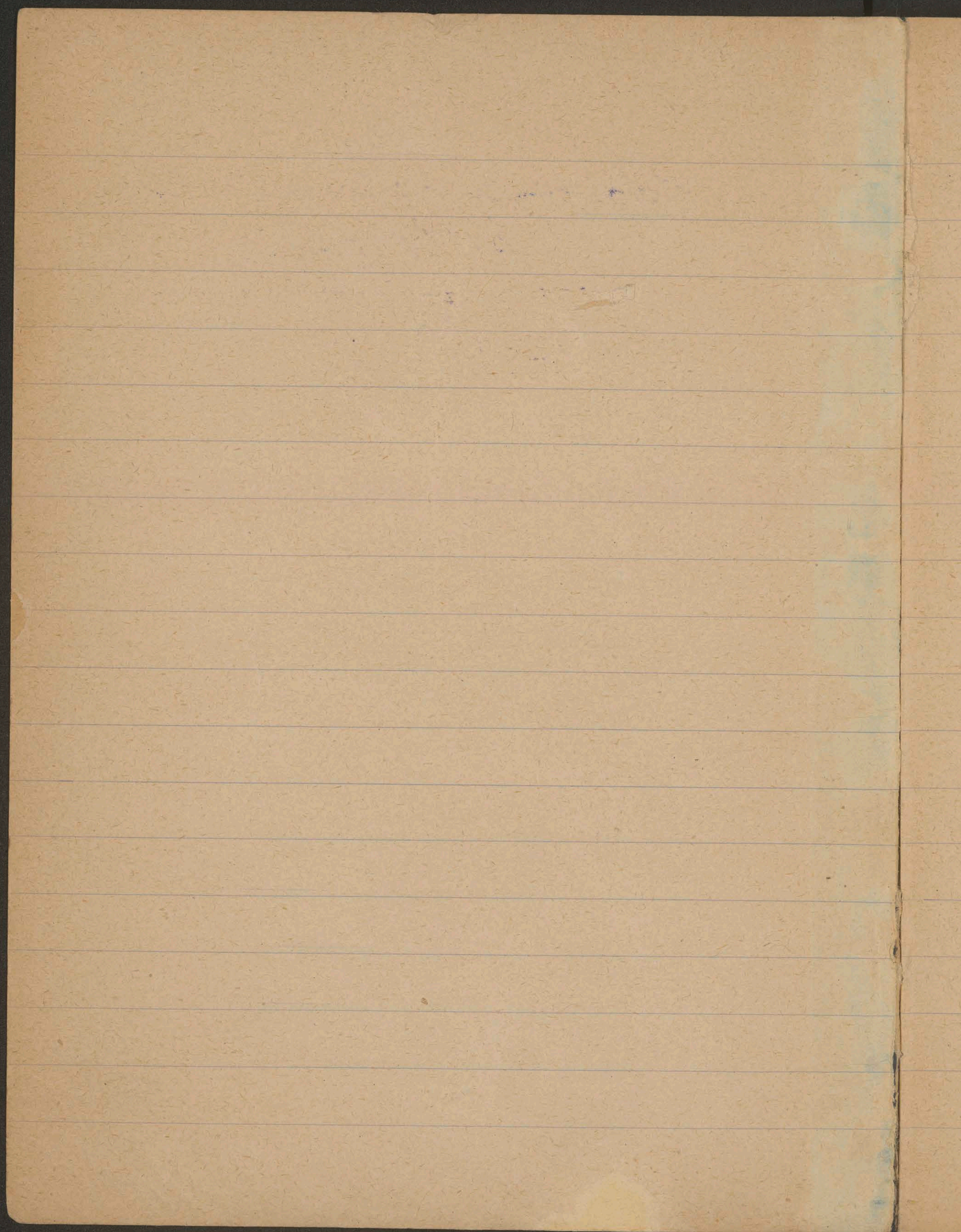
Rok 1914-1917.

Maryla Westfalewiczówna

Na dochód Inwalidów Legionistów.

"REJTAN"

GALICYJSKA SPÓŁKA WYROBÓW PAPIEROWYCH
w
RZESZOWIE



1

Westfalewiczówna Marya
p. Wyciecie
~~p. b.~~

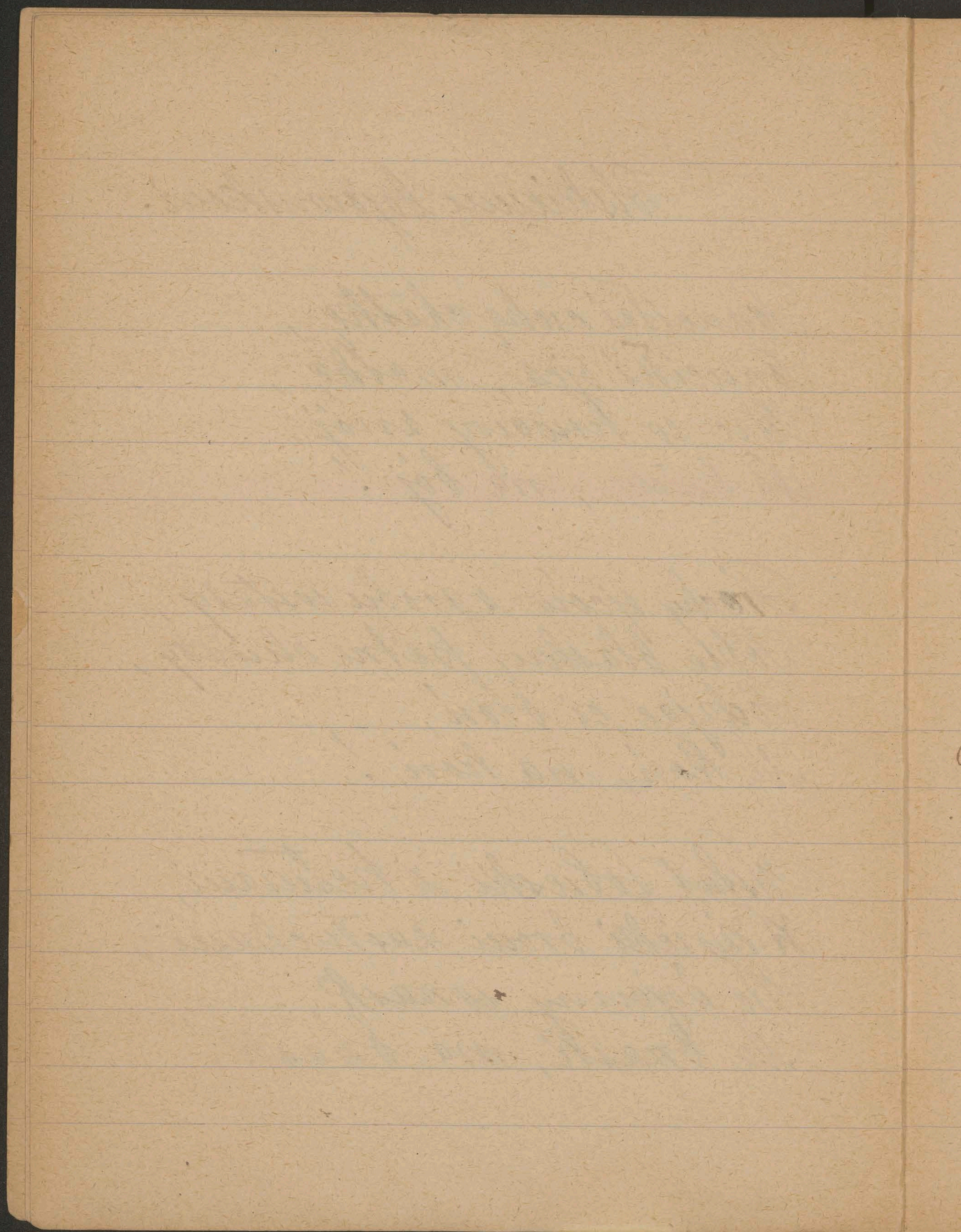
za Mogiłą

Polskiemu bojownikowi.

Porzuciłeś cichą chatkę,
Porzuciłeś ojca, matkę,
Idąc w krwawy znój,
Na trudy, na bój!

Prochy ojców z grobu wstały,
Pełne blasku, pełne chwały,
Podając ci broń,
Na koń, na koń!

Wstał Sobieski i hetmani,
W dźwięki broni zasłuchani,
We wojenny wrzask,
Na brzask, na brzask!

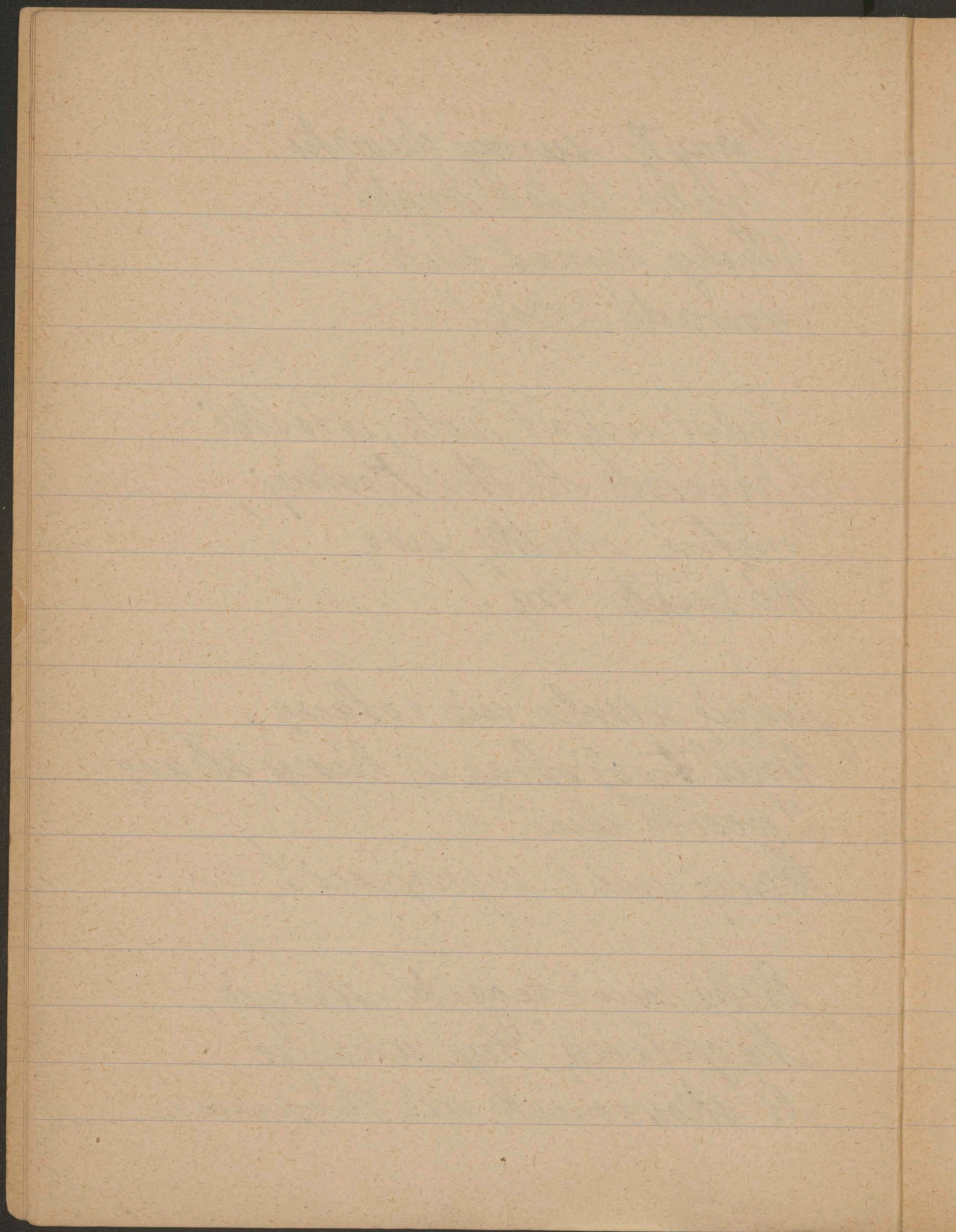


Uderzyły surmy dziwięki
I bojowe lutni brzęki,
Głuchy armat hięk,
Prowadź Bóg!

Kiedyś mijał pola, wioski
I pagórek Matki Boskiej;
Smętną chatkę swą
Oko zaszło łzą!

Już cię wiosko nie zobaczę,
Wnet twój obraz w duszy stracę
I wesołe dni,
Żegnaj mi! żegnaj mi!

Cicha mnie mogiła skryje,
Nie opłaczą łzy niczyje,
Ni skowronek nie zaśpiewa,

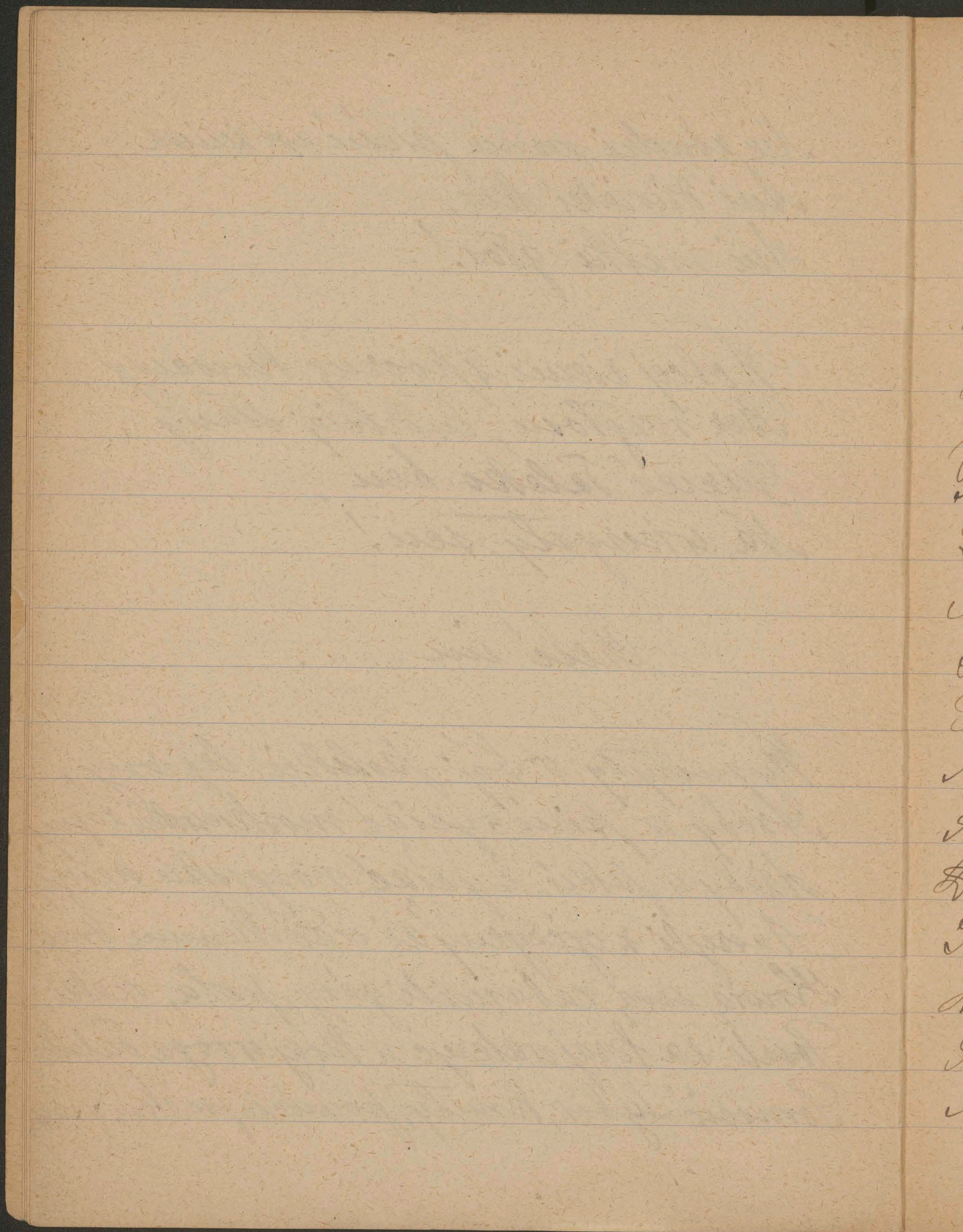


Nie zbudzi mnie pieśń we żniwa,
Ani dźwięki kos,
Ani matki głos!

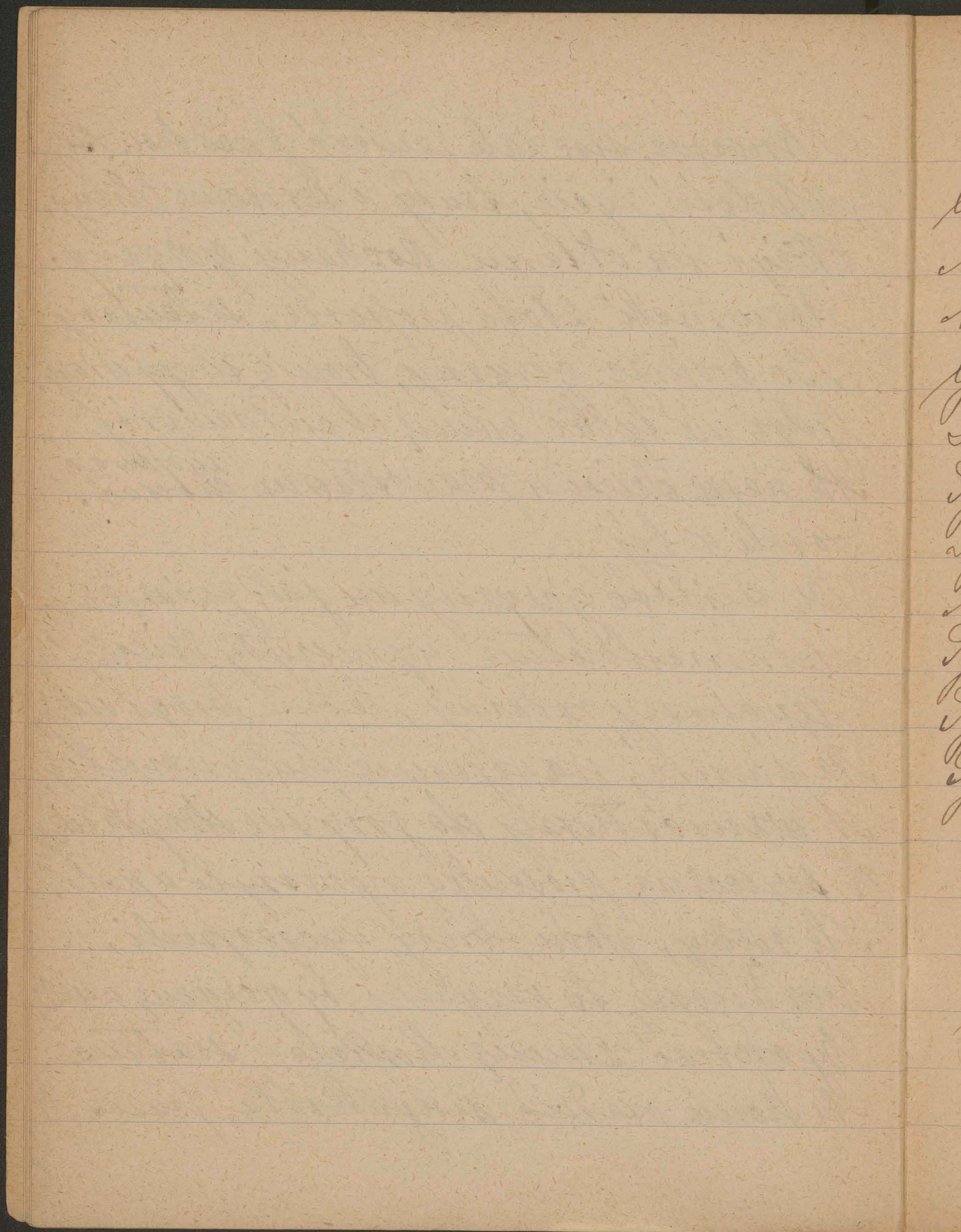
W obcej ziemi spocznę krwawy,
Bez rozgłosu, ludzkiej sławy,
Gdzieś daleko hen
Na wieczysty sen!

Cześć im...

Wyruszyły w bój polskie legiony,
Ażeby w pień wyciąć moskiewskie zagony,
Ażeby w pień wyciąć rosyjskie szeregi,
Ruszyli z ojczyzny aż nad Niemna brzegi;
Krwią swą zabarwili góry, pola, rzeki,
Poszli za kraj walczyć w kraj wroga daleki;
Pomścić Sybir, knuty, pomścić podłość wroga



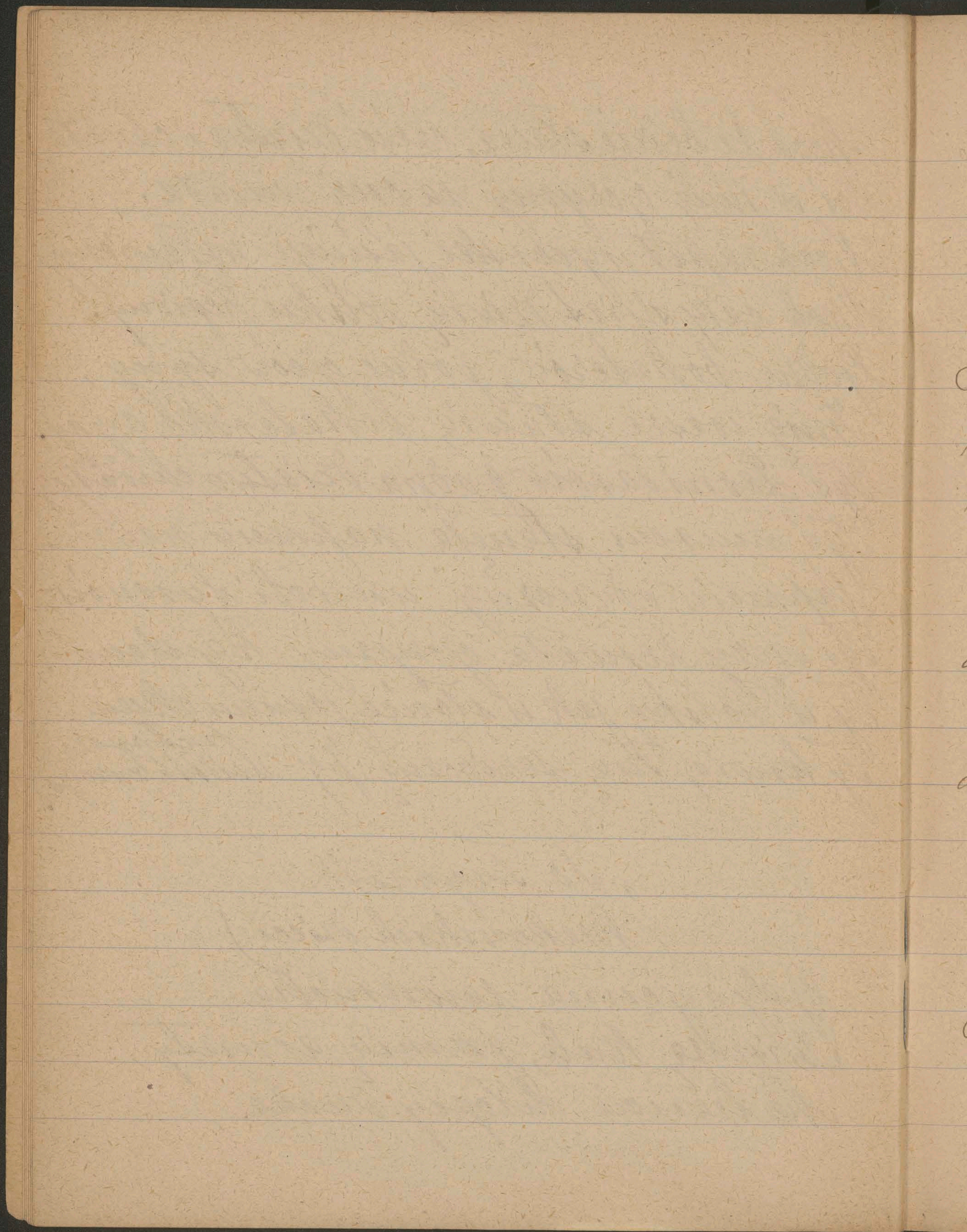
Skrwawe swe żale zanieść przed tron Boga.
Młodość, życie, trudy i serdeczne blizny,
Złożyć na ołtarzu kochanej ojczyzny.
Rozwinęli złote proporce, sztandary,
Bo broniąc ojczyzny, bronią swojej wiary,
Gdyż nie tylko ziemię chciał nam wróg
Ale nasze dzieci w prawosławiu wychować chować.
Poszli w bój. . . . .
Bo miłość ojczyzny im jak gwiazda świeci
Siedmnastoletnie wyruszyły dzieci
Rzuciwszy rodziny, ledwie progi szkoły
Na śmierć, na wojenne trudy i mozoły,
A wzniósłszy do góry swe skrzydła sokole
Z serdeczną piosenką wyruszyli w pole.
Ile nędzy, głodu, biedy wycierpieli,
Lecz znoszą to wszystko, by ojczyznę mieli:
By odebrać ziemię Moskala - szatana.
Na tronie osadzić swego króla, pana.



Niech Ci będzie sława, cześć dziatwo i chwała,
Coś w imię ojczyzny za oręż imała.
Niech zapał rycerski jaśniej się wsławiony,
Niech cały świat dziwią Polskie Legiony!
Godne bohaterów, godne ojców syny,
Imię wasze sławią bohaterskie czyny.
Tyś Leonidasów godna dziatwo chwały,
Tyś murem stanęła naprzeciw nawały.
Naprzeciw odwiecznej niewoli tyranów,
Tyś wiecy zerwała ojczyzny kajdanów.
Ty w Polskę jak w słońce jasnem okiem
Ty krwią twą serdeczną jej miłość znaczysz. patrzysz,

„Do Trzynastki"
(krakowskich dzieci)

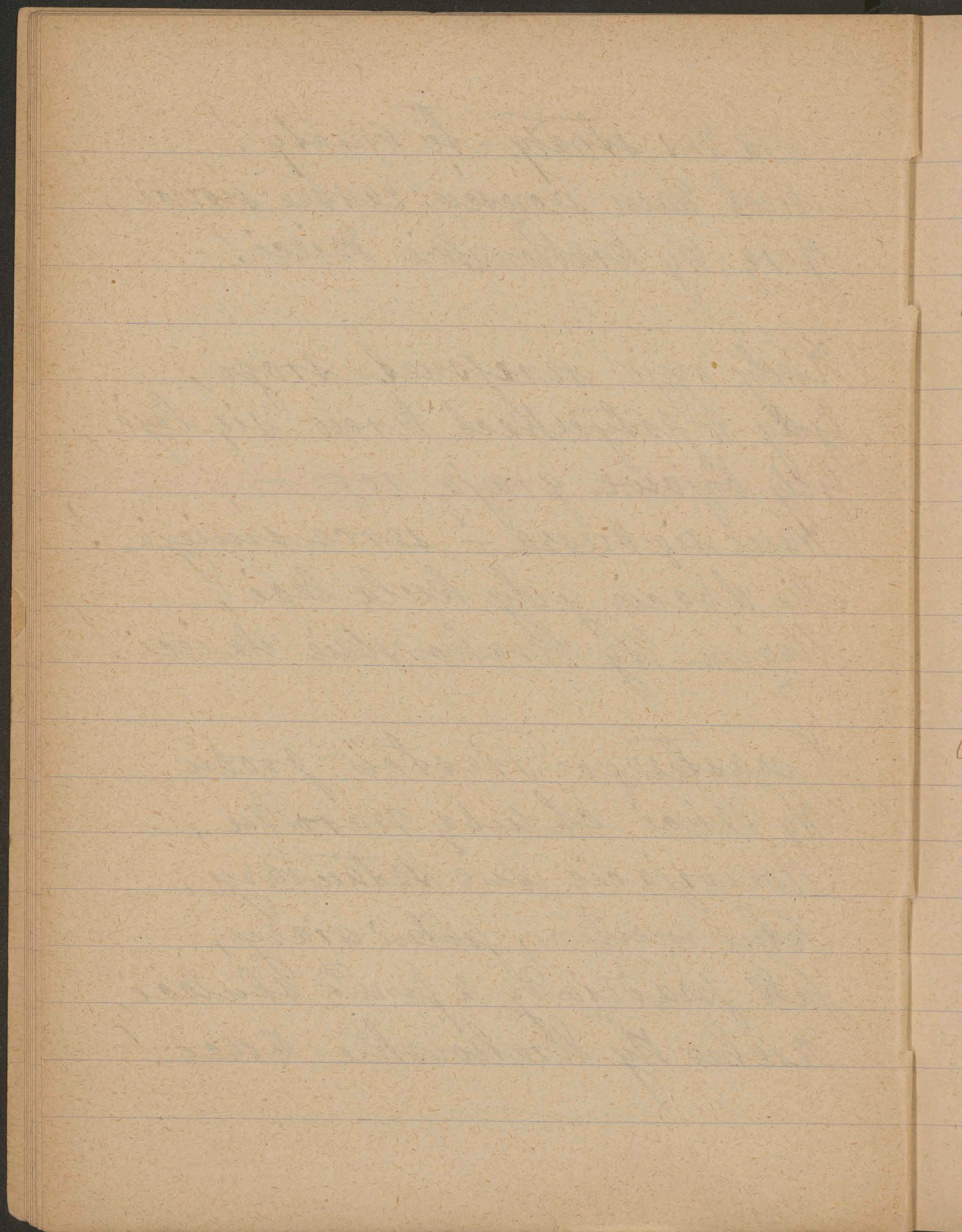
Gdy wojenna zawierucha,
Świszczą kule, grzmią armaty,
Nie traćcie chłopcy ducha,



Dla Was straty - to wiwaty!
Niech Wam szczęście zawsze świeci,
Górą Wy krakowskie dzieci!

Kiedy wyje szrapnel srogi,
Gdy w potyczkach krew się leje,
Gdy bojowe grają rogi —
Wam się dusza - serce śmieje!
Nie dbacie gdy kula leci,
Mężne Wy krakowskie dzieci!

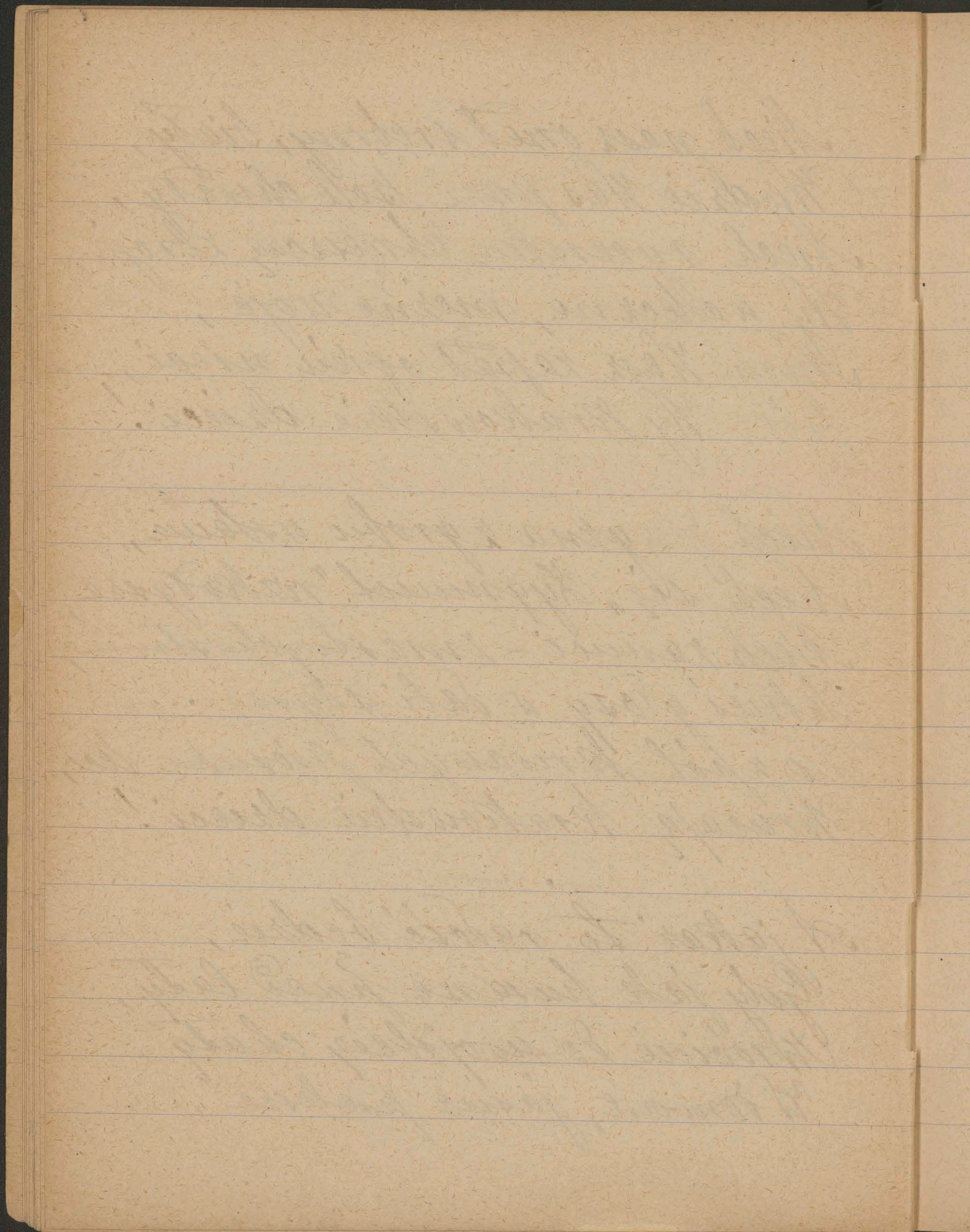
Z prastarego Piastów grodu,
Wy dzieci chlubą narodu.
Rozwijacie swe sztandary,
Pełni męstwa, pełni wiary,
Jak pradziady z przed stuleci,
Dzielne Wy krakowskie dzieci!



Niech nasz orzeł srebrny, biały,
Wiedzie Was przez pole chwały,
Niech rycerskie chrzęszczą zbroje,
Wy waleczne, mężne woje,
Niech Wasz zapał ogień nieci,
Górą Wy krakowskie dzieci!

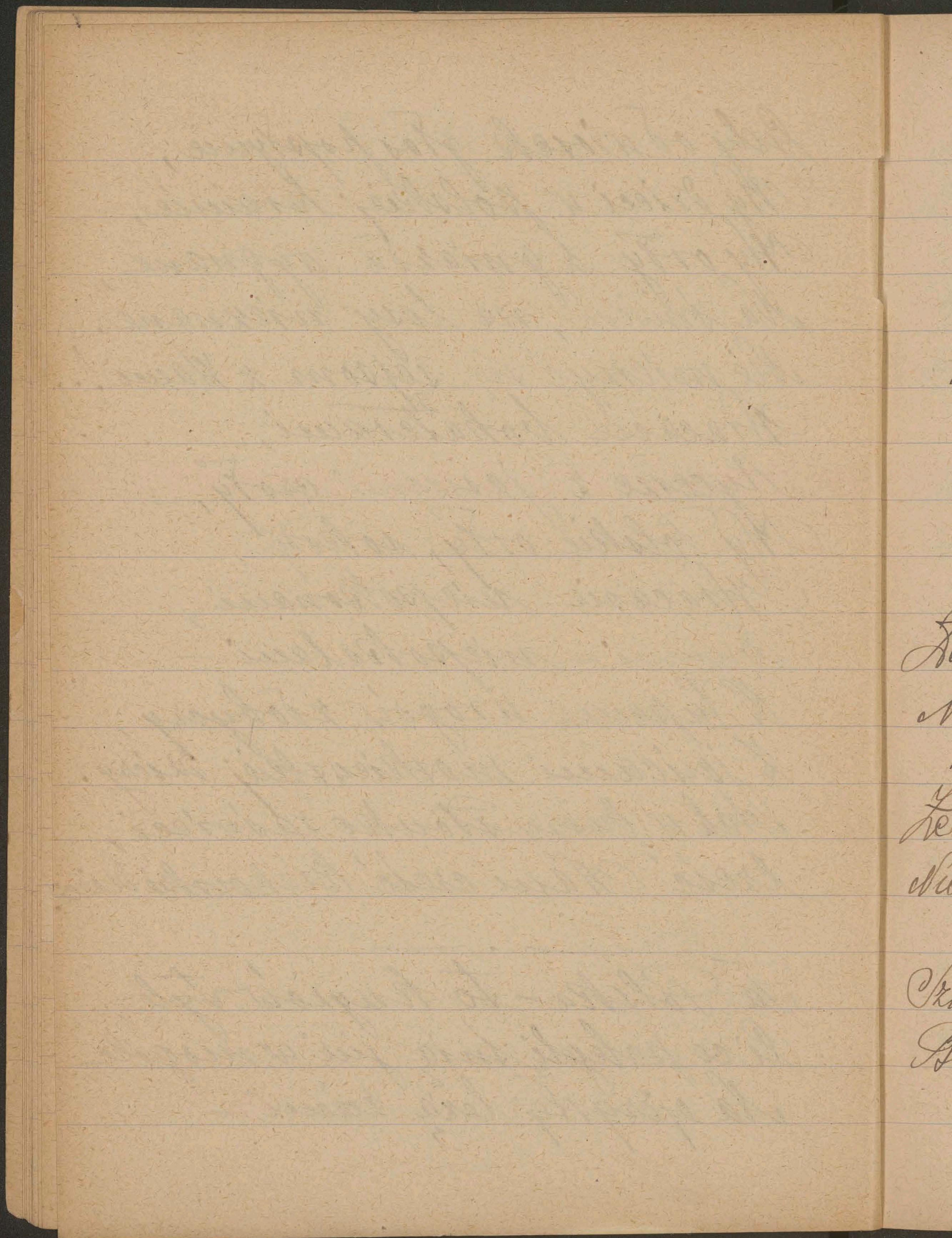
Niech Ojczyzna z grobu wstanie,
Niech się „Zygmunt" rozkołysze,
Niech zanuci - zmartwychwstanie,
Jakieś głosy w dali słyszę....
To z pól krwawych piosnka leci,
Wracają krakowskie dzieci!

A jakaż to radość będzie,
Gdy jak husarze przed laty,
Wrócicie do swojskiej chaty,
W domowe, jasne pielesze....



Gdy odwiosek głos popłynie,
Wy dzieci w polskiej krainie,
Wy orły z gniazda wygnane,
Na śmierć, na losy nieznane.
Nie mierzyć się sępom z Wami!..
Wracacie bohaterami,
Rycerze z jasnemi cnoty,
Wy Polskie orły, sokoły.
Wracacie niepokonani,
Dumni – niepokalani –
Z łupami wrogów zdobyczy,
Z jeńcami moskiewskiej dziczy.
Ach w duszy słonko zaświeci,
Cześć Wam cześć Krakowskie dzieci:

Ta Polska – to krzyżów tyle,
Ci co polegli śnią już w mogile,
Na ojczystej leżą ziemi –



Skowronek nuci nad niemi.
Aż nad ich prochów i kości,
Zejdzie nam - zorza wolności!
Ich posiew - taki rozkwiecie -
Nowych zastępów - krakowskich
dzieci!

Pobudka.

Za wiekowe krzywdy, że naszych wieszali,
Nie szczędzcie Moskala a bijcie go dalej!

Że nasze ofiary na Sybir zsyłali,
Nie dajcie pardonu a bijcie go dalej!

Szlachetnie myślących w turmach zakowali
Bez serca, litości, strzelajcie go dalej!

Naszej mowie polskiej praw swych odmawiali,
Bez wszelkich więc względów mordujcie go dalej;

Wiarę naszych ojców z serc nam wydzierali,
A bijcież Moskala a bijcież go dalej!

Ni stroi, zwyczai starych pozwalali,
Jak wrony lub kruki strzelajcie go dalej:

A naszą Ojczyznę w szmaty roztargali,
Na śmierć bagnetami mordujcie go dalej:

Ach jakże nieszczęśliwi jesteśmy Polacy,
Że w wrogich szeregach walczą tam rodacy,

I brat przeciw bratu musi broń podnosić,
I krwią swoją własną polską ziemię rosić.

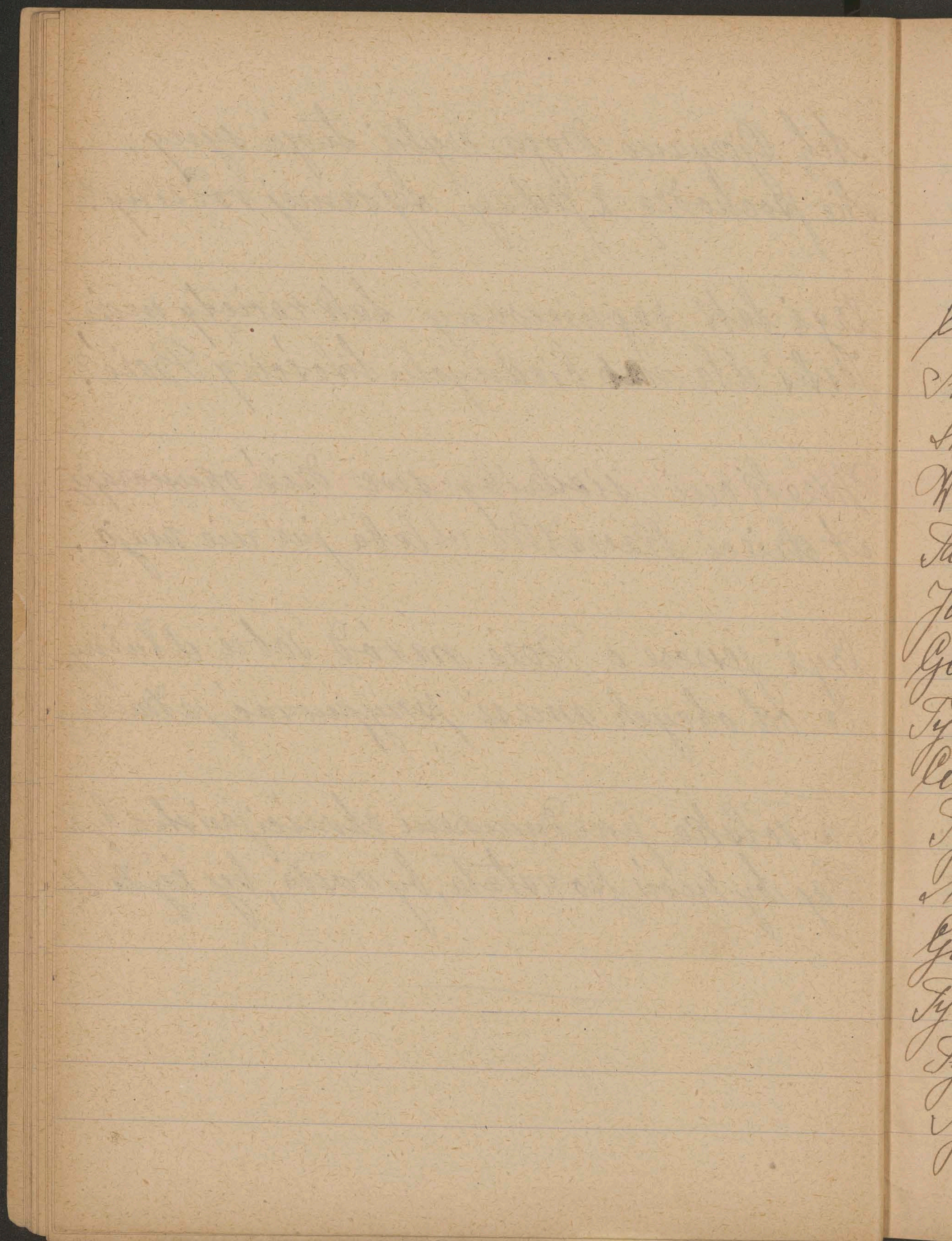
Ach Ojczyzno droga czyliż twoje syny,
Nie pochodzą z jednej, tej samej rodziny?

Czyż tak zagniewany, tak zacięty może
Jesteś dla nas biednych litościwy Boże?

Wszak oni siedziby swe dziś opuszczają,
A dzieci kawałka chleba już nie mają.

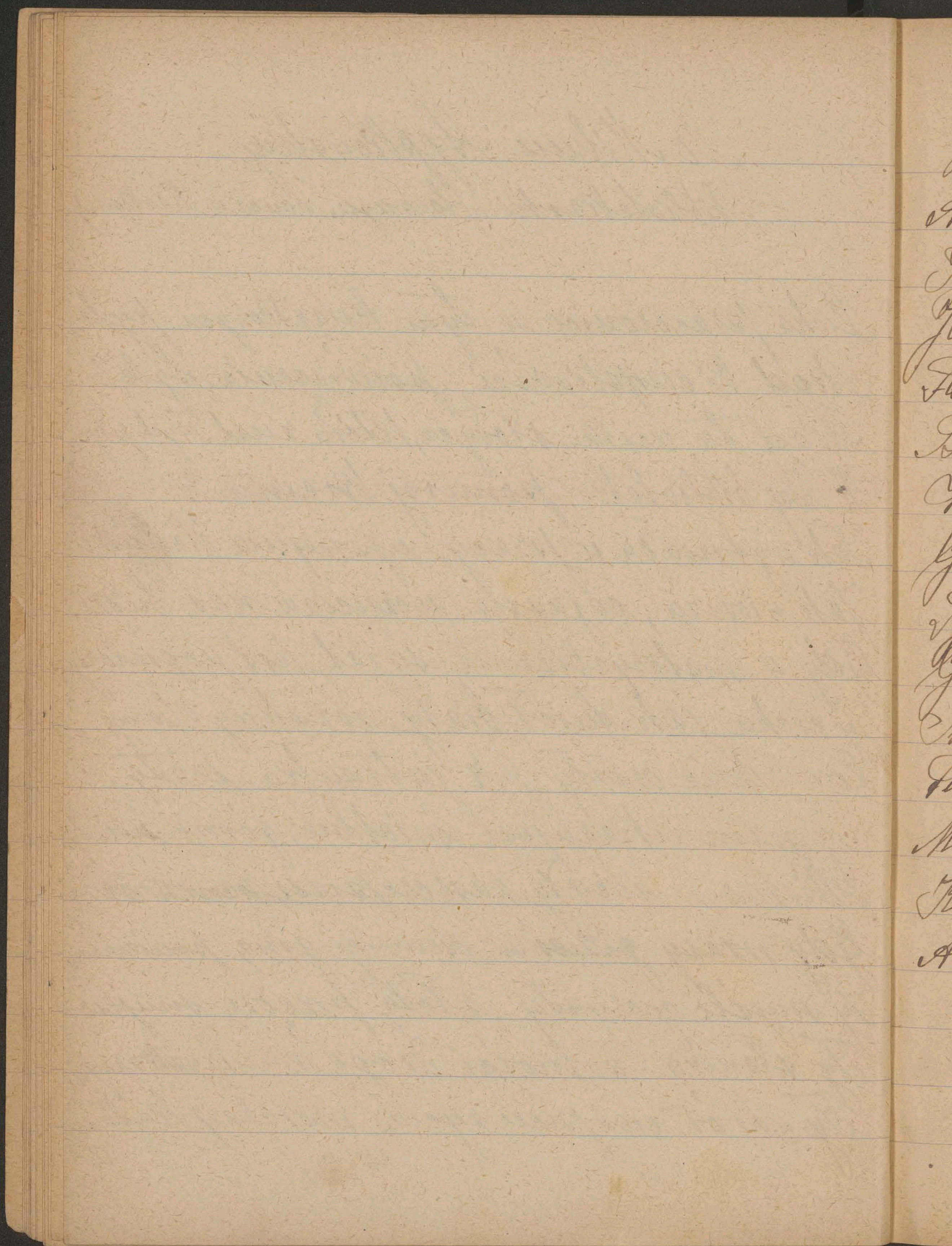
Czyż jeszcze o Boże naród Tobie dłużny,
Że od obcych musi przyjmować jałmużny?

Ta Polska przedmurzem chrześcijaństwa była
Daj by znów powstała, by rosła, by żyła!!



Do Milusi Szypkowskiej
(bibliotekarki Stowarzysz. naucz. w Krakowie)

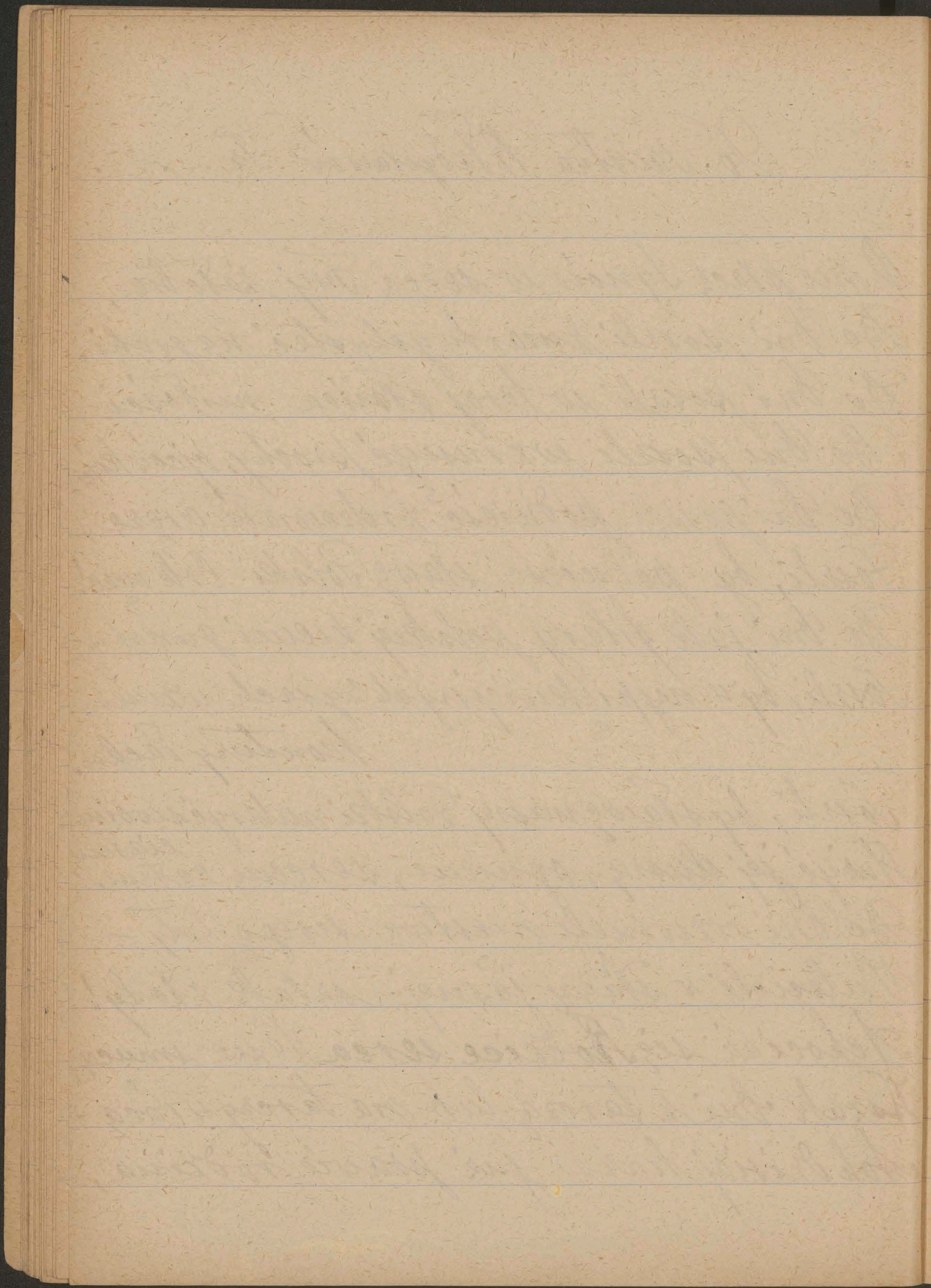
Cicha pracownico w tym książkowym pyle,
Skąd ci cierpliwości, poświęcenia tyle?
Skąd ta miła słodycz, która z ust twych płynie,
W tej biblioteki ponurej krainie?
Tak wytrwała w pracy, uprzejma dla ludzi,
Jak wiosna, co jasne uczucia w nas budzi.
Gdy w materyalizmie świat jest pogrążony,
Ty cicha jak anioł biały, rozskrzydlony,
Co w Boże owity jak jutrzenka szaty.
Ty nam ukazujesz świetlne, górne światy,
Mistrzów ideały zaszczepiasz nam w serce,
Gdy nasze gdzieś w ciemnej giną poniewierce,
Ty myśli ojczystej złotą przędzę snujesz,
Ty słonka wolności drogę nam wskazujesz,
Ty wśród cierpień życia, moralnej katuszy,



Dostarczasz pokarmu i szczęścia dla duszy.
A gdy krwawą wojną zaciemnione nieba
Ty wzorem nam jesteś, jak kraj kochać trzeba.
Jak żołnierz co swego pilnuje ładunku,
Tak wiernie i dzielnie bronisz posterunku,
Bo gdy narodowe skarby dziś palą płomienia,
Wychowujesz młode, silne pokolenie.
Gdy pokłosie śmierci zbiera wojna sroga,
Ty wskazujesz Polsce gdzie gwiaździsta droga.
Gdzie duchów, narodów wyższe powołanie,
Skąd kraj nasz jak Feniks z popiołów powstanie.
Twe księgi wędrując od chaty do chaty,
Mówią: Odrodzenie na polu oświaty!
Księga jest pokoleń naszych wychowanką
A Tyś jej najczystszą, najsłodszą kapłanką.

Do Państwa Władysławów Fr.....

O nie płacz synów w serca Twej żałobie,
Bo Oni poszli zmartwychwstać na grobie.
Bo Oni poszli w kraj słońca miłości –
Bo Oni poszli wzruszyć prochy, ojców kości.
Bo Oni poszli podnieść zrdzewiałe oręże,
Poszli, by podnieść sławę Polski – Orłe mężę!
Bo Oni jak filary polskiej ziemi gmachu,
Poszli, by w najpiękniejszych rysach wznieść
kontury dachu.
Poszli, by sławę naszej Polski nakryć swoim
ciałem
Strzyć jej duszą, ogniem, sercem całem.
Bo Oni rozwinęli męstwa swego loty –
Wzlecieli w sławy jasnej – szlak złoty!
A chociaż się Rodzice serca Wasze smucą,
Wszak Oni z tarczą lub na tarczy wrócą.
Ach dzisiaj każda już prawie rodzina,



Mówi te słowa Spartanki do syna.
Bo Polska prawie już jednym cmentarzem,
Więc idą ginąć lub zwyciężać razem.
Bo Oni w rycerskiej zadumie, wielkości,
Poszli, by czynem dowieść ojczyźny miłości.

. . . .

Więc cześć, cześć Ojcze, Matko Tobie,
Choćbyście zapłakali na Swych synów grobie.
A że gorliwym jesteś Ojcze Ich, Polakiem
Ciesz się, bo Oni wrócą jasnej chwały
szlakiem.

Bo te ofiary szabli lub kozackiej piki,
Śniące w mogiłach — to sławy pomniki:
To święte ciała o ojczyźnie śniące
To pokoleń przyszłych powstające słońce.

Najszlachetniejszym, Opiekuńczym
Duchom Narodu polskiego –
Jego Eminencji X. Adamowi Sapieże,
Henrykowi Sienkiewiczowi, Ignacemu
Paderewskiemu i Antoniemu Osuchow-
skiemu.

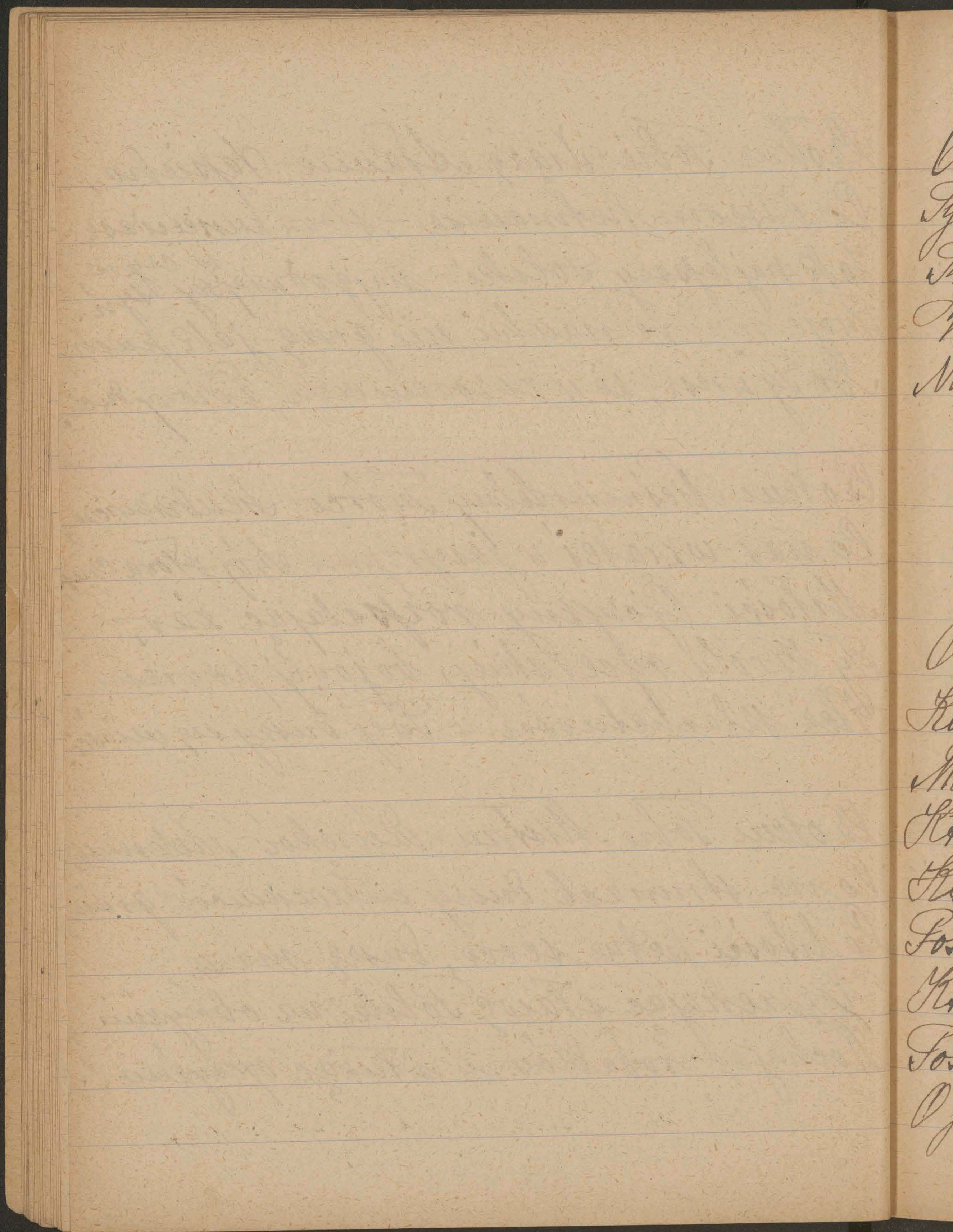
Czołem przed Wami Szlachetni Mężowie,
Co głodnej braci podajecie dłoń,
Gdy ojców ręka dźwigać musi broń,
A biedne dzieci wzdychają do nieba,
By Bóg im zesłał kawałeczek chleba!

Cześć Wam Szlachetni narodu Królowie,
Królowie Ducha, których złota nić
Każe nam powstać, wznieść serca, by żyć,
Co ziemi naszej goicie wciąż blizny,
Z miłości bliźnich, z miłości ojczyzny!

Czołem Tobie Książę Adamie Sapieho,
Co duszom hetmanisz – słowa zmieniasz
Jak najlepszy Polski – najgodniejszy w czyn syn,
Twoje mądre nauki nie giną jak puch,
Bo Ty wiesz, że w zdrowem ciele, zdrowy duch.

Czołem Nieśmiertelny Twórco Sienkiewiczu,
Co nas wziąłeś w jasyr przez Twój słowa czar,
Miłości Ojczyzny rozpalając żar,
Ty Królu rycerskiej, bojowej powieści
Ileż szlachetności w Twej duszy się mieści.

Czołem Tobie Mistrzu – dźwięków Paderewski
Co na strunach duszy cudzoziemców grasz,
Co litości pełne serce, duszę masz,
Rozszerzając sławę Polski na obczyźnie
Kochając rodaków i służąc ojczyźnie!



Przotem Ruchowski cichy pracowniku,
Ty jak skrzętna pszczółka co miód niesie w ul,
Twoją pracą goisz trud, wygnańców ból!
Nam to Nam to przezacni Mężowie,
Na kartach dziejów Polska swą wdzięczność
wypowie!

Poległym kolegom nauczycielom.

O Ojczyzno święta krwawym chrztem skropiona,
Kogóż to przyciskasz do swojego łona?
Martwe zwłoki synów, tej kwiatu młodzieży,
Która w zimnych, ciemnych już mogiłach leży?
Która piersi własnych zasłaniając wałem,
Poszła Tobie służyć krwią i sercem całem?
Która to włożywszy jasne ojców zbroje,
Poszła złożyć na Twój ołtarz - młodość swoją?
O przytul ich Matko do swojego łona,

Bo Oni odeszli jak pieśń nieskończona...
Bo Oni odeszli jak jaśni anieli,
Bo Oni męczeńską śmiercią poginęli.
Bo Oni odeszli z nieśmiertelną chwałą,
Jak na Synów Polski odejść im przystało.
A my ich żegnamy boleśnie i smutnie,
Zwiesiwszy na grobach ich sfatalkane lutnie.
By wiatr uderzywszy w struny potargane,
Kołysał ich w wieczność że Druhy kochane.
Był naszej boleści i żalu wyrazem,
Bo my sercem będziem zawsze z Wami razem.
Sercem co się pali ogniem, w przyszłość wiary,
Cześć Wam, Cześć polegli w walkach bohatery!

Amarantowe sztandary.

Amarantowe sztandary powiąą...
Srebrzyste orły, jak dawniej bywało,

Kiedyś Ojczyzno nasza nie nadzieją,
Lecz dumą była narodów i chwałą!

Czy król z pól bitew w swe powracał dworce,
Czy orszak święty do Koronacyi,
Szumiały z dala złociste proporce
I orły białe w purpurach gloryi!

Dziś stary Kraków odżyje na nowo,
Bo z jego murów tam na pola krwawe,
Pójdą sztandary te z Polską Królową
I hufy zbrojne, po zwycięstwo, sławę.

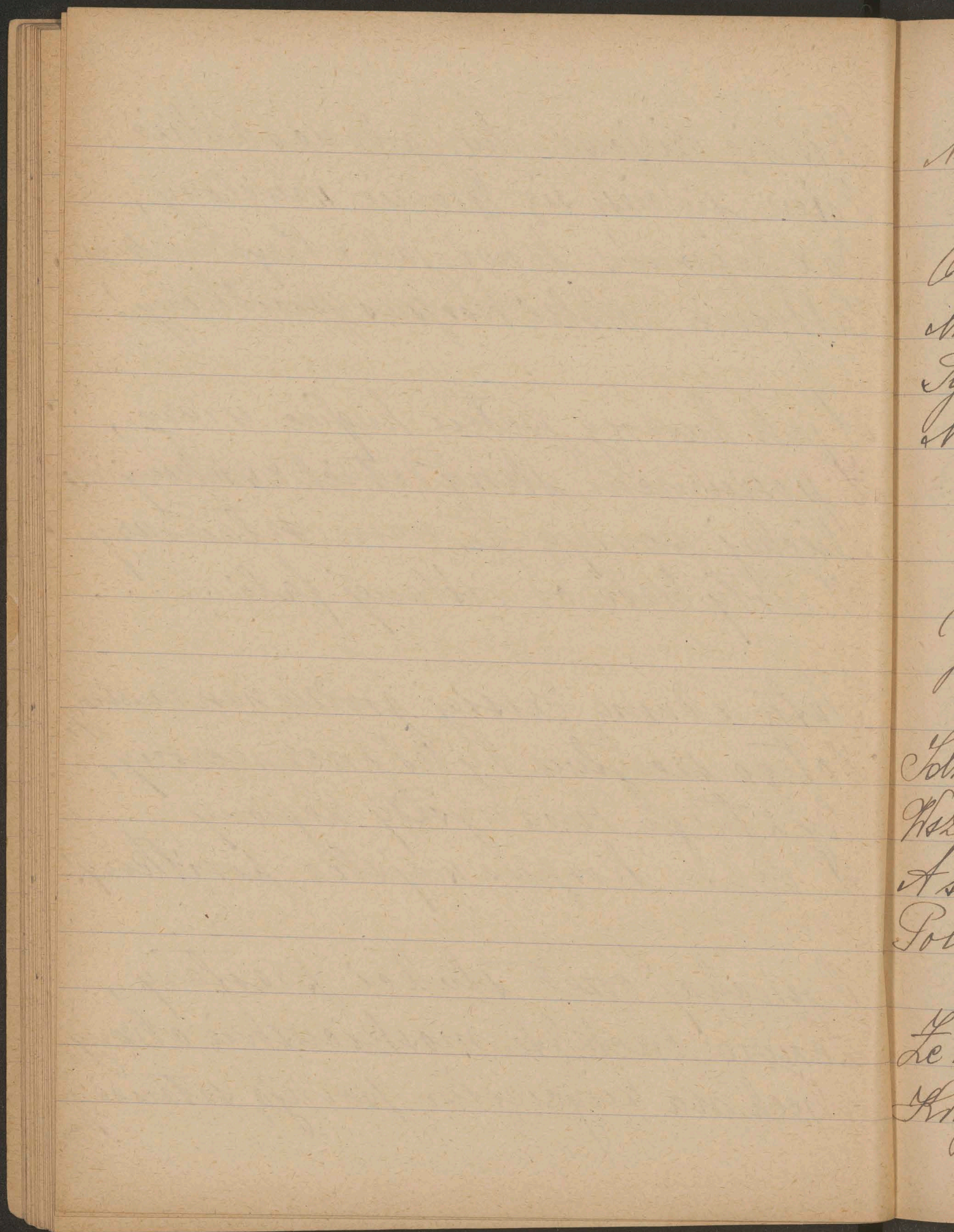
A ci w podziemiach drzemiący królowie,
Ci dawno, dawno siedzący na tronach
Co na to Zygmunt, co Sobieski powie?
Nie zadrży serce w ich królewskich łonach?

Dziś się dziejowa chwila do nas zbliża,
O ciesz się ciesz się Grodzie wawelowy,
Bo z Legionów Krwi, jak z Chrystusa krzyża
Zabłyśnie Polski korpus posiłkowy!

A jak husarzy przed lat wiele wiary,
Z poszumem skrzydeł ich z wiekowej dali,
Niechaj powieją że nasze sztandary,
I Orły białe od wiślanej fali....!

Patrz z dumą dzisiaj grodzie nasz zamkowy,
Do tego szczytnie byłeś przeznaczony,
By z twego łona wyszły Legiony
I Polski Korpus wojska posiłkowy!

O niechaj orzeł stulecji prastary,
Zerwie przeklęte moskiewskie okowy,
Niech na zwycięstwo powieją sztandary



Niech żyje Polski Korpus posiłkowy!

O dzwoń Zygmuncie, dzwoń spiżowy, stary,
Niech po wiślanej fali twój słodki głos płynie
Tyś sercem w polskiej prastarej krainie
Niech z twą muzyką powieją sztandary.

Powstałej Polsce.

(na wieść proklamacyi Królestwa polskiego 5 listopada 1916 r.)

Idziesz ku nam Matuchno przejasna, skrzydlata
Wszak my ciebie Matulu nie widzieli lata!
A serca nasze wyschły z tęsknoty za tobą,
Polska się cała kirem okryta, żałobą.

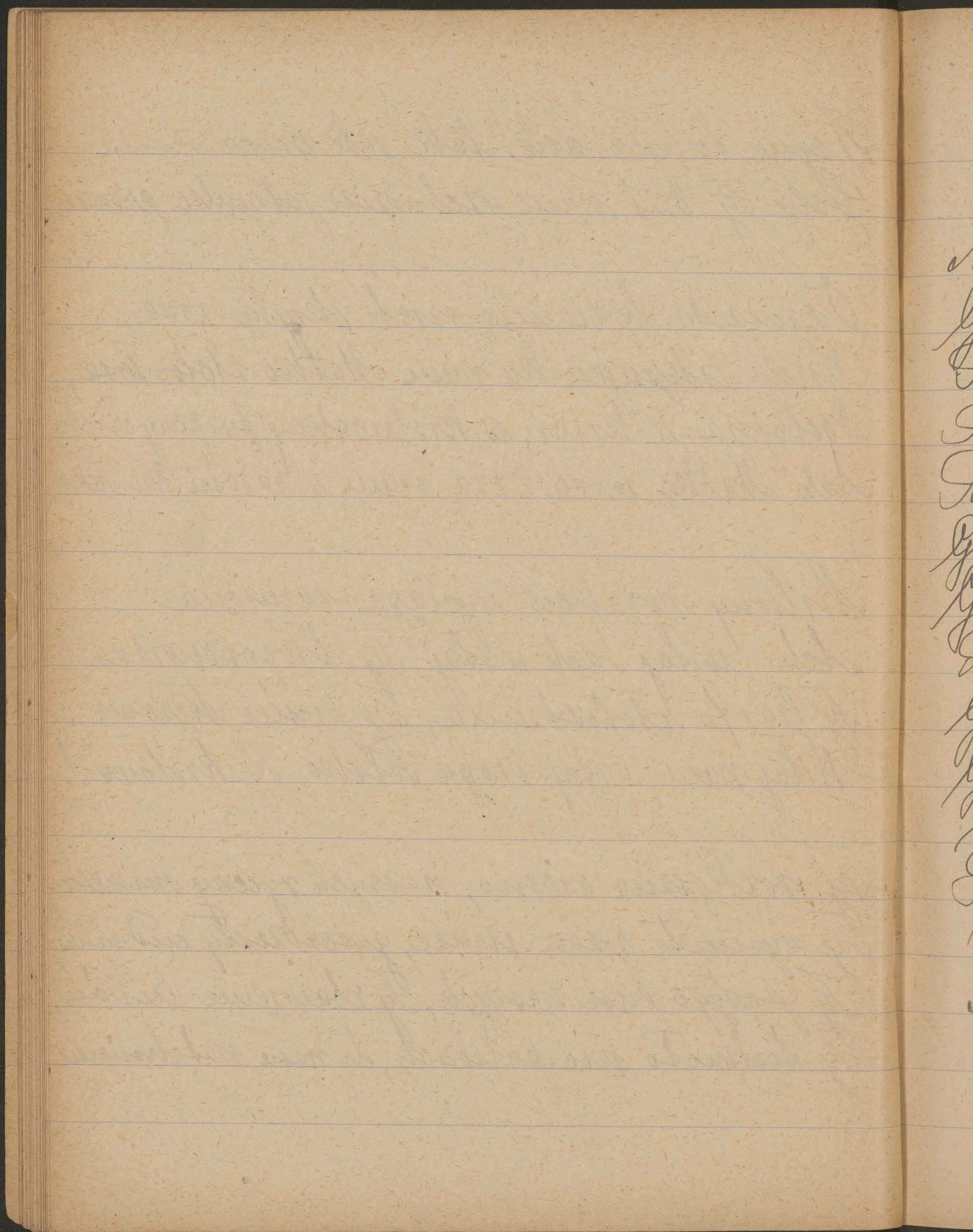
Zlała się na dzieci w smutku, łzach serdecznych żyło,
Krzyżów a mogił świeżych tak wiele przybyło,

A życie to było ach! tak jak mara senna,
Gdy Ty dziś nam wschodzisz jutrzenko promienna.

O zamarłą tę ziemię nieb okryła rosa,
Kiedy zstępujesz ku nam Matko złotowłosa,
Dostojna w krwi, w królewskiej purpury ozdobie,
Ach Matko serca drżą nam z radości ku Tobie!

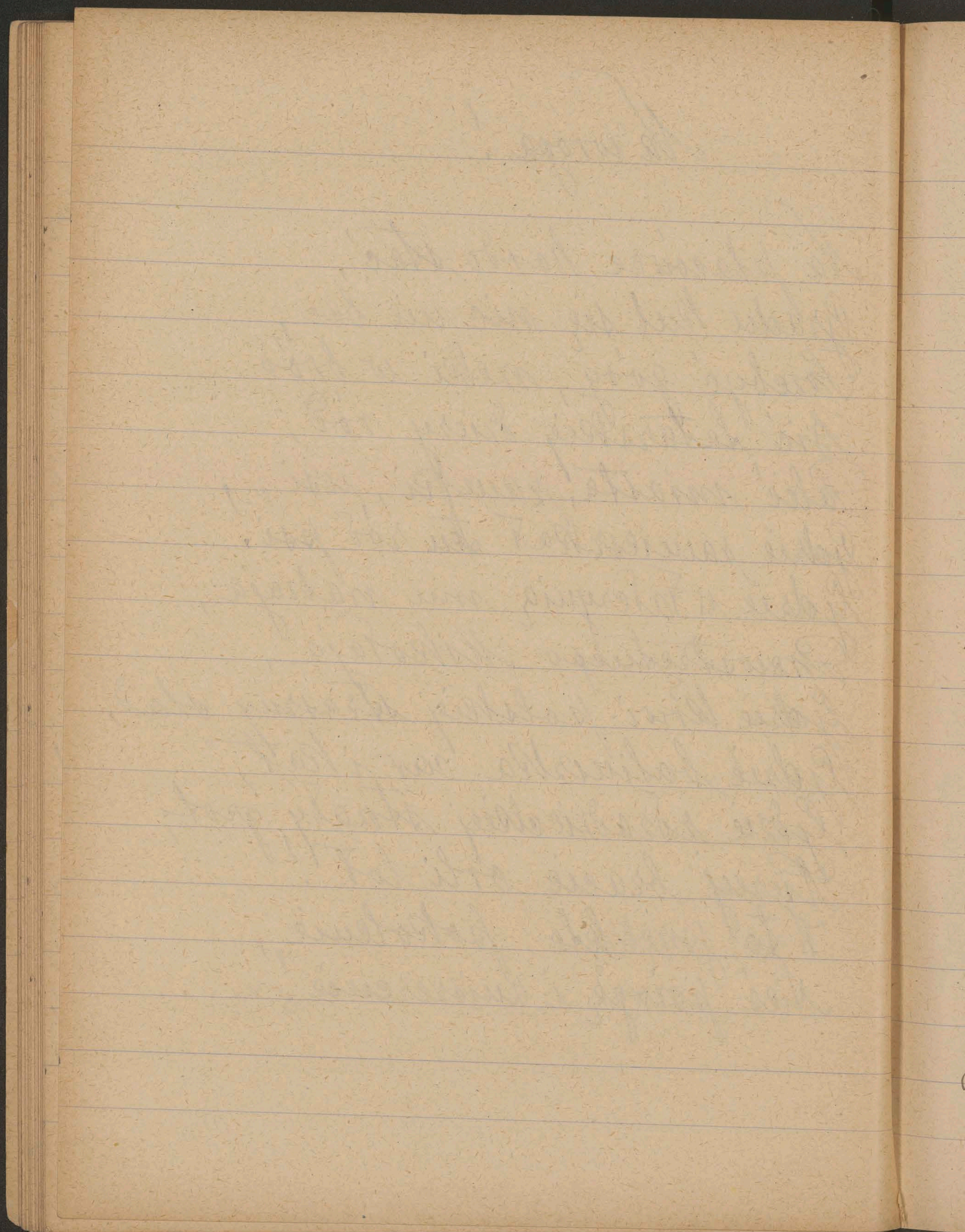
Miliony rodaków wyciąga ramiona
Ach witaj! ach witaj Ty błogosławiona!
Ty harfo złotostruna, Ty pieśni tęczowa!
Witaj nam, witaj droga Polsko, Ty Królowa!

Ty rozkoszna wiosno, naszych tęczy marzenie!
Ty wysnute z zórz słońce, gwieździsty cud cudów,
Ty potęgo dusz naszych, Ty zbawienie ludów,
Ty tęsknoto serc polskich, Ty nasze natchnienie.



Na wroga!

Na placówce hardo stać,
Gradu kul się nic nie bać,
Przebyć góry, rzeki w bród
Bić tatarskiej dziczy ród,
Palić miasta, zamki, wsi,
Gdzie zamieszkał ten ród psi.
Gdzie w Tatarzynią mu nahaja,
Przewstrętnego Mikołaja,
Gdzie krwi polskiej straszny ślad,
Gdzie batiuszka car i kat,
Gdzie zdradzieckiej strzały grot,
Ścierej braci orli lot!!
W to przeklęte pokolenie,
Nieś pożogę i zniszczenie!.....



Polakom w pułkach przeciw Włochom.

Leć nasz orle na wyżyny,
Do Alpejskiej leć krainy,
Bo tam stary słońce świeci,
Bo tam polskie nasze dzieci!

Dzci ojczyzny bronią szczerze
A ich piersi — to puklerze,
Ze serc — stali, ogień bucha,
Bo są mężni ogniem ducha!

A czyż to są jacy tacy,
Nasi chłopcy Krakowiacy?
Śmiało, dzielnie przodem, przodem,
Anioł! — Sława przed narodem!

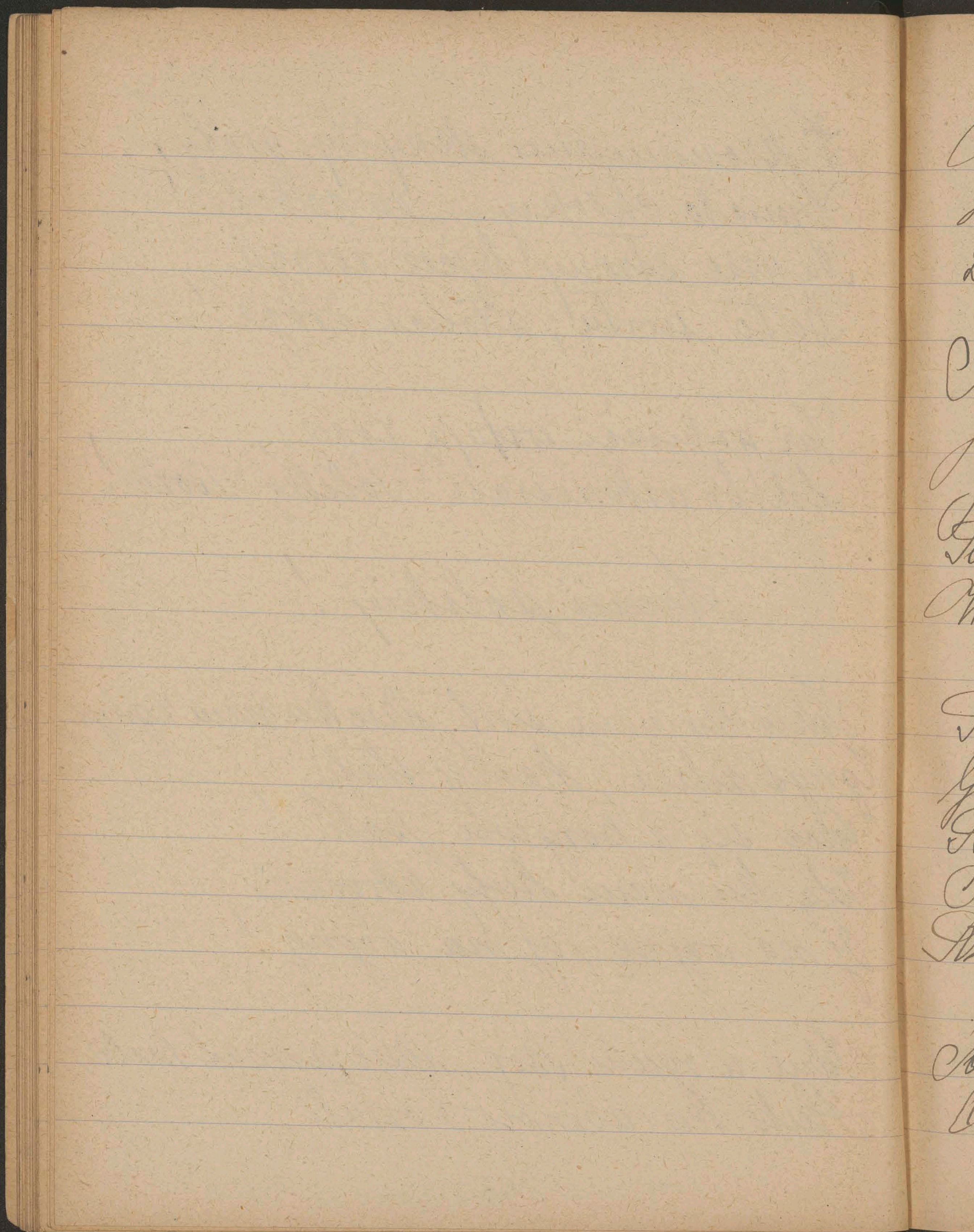
Z promieniami skrzydły, groty;
Śmiało chłopcy — do roboty!
Na wsze strony bijcie wroga,
Bo to świtu, słońca droga!

Już wolności wstają zorze,
Ach! bo wskrzeszasz Polskę Boże!

Armii polskiej!

Idzie ku nam świt, idzie ku nam zgrzyt,
Zgrzyt żelaza, hardej stali
Serce się z porywu pali!
Idą ku nam hufy zbrojne,
Oj na wojnę, oj na wojnę!

Idzie w ogniu Bój, idzie armat huk,
Huk karabinów z oddali;



Wstają wielcy, wstają mali,
Ze znakami zbrojnych znamion,
Ze skrzydłami u swych ramion!

Sine Tatry widne z dali,
Jakaś zorza tam się pali –
Jakiś zastęp, dwór, płynie z modrych gór,
To Jadwigi hufy zbrojne,
Wstają, ciągną, het na wojnę!

Poszum skrzydeł, stali brzęk,
Grają rogi – mieczy dźwięk,
Białe ordy widne z dali,
Słońce w tarczach ich się pali,
Rżą rumaki niespokojne oj na wojnę, oj na wojnę

Idą w szczery, w blaskach sławy,
Od Krakowa do Warszawy,

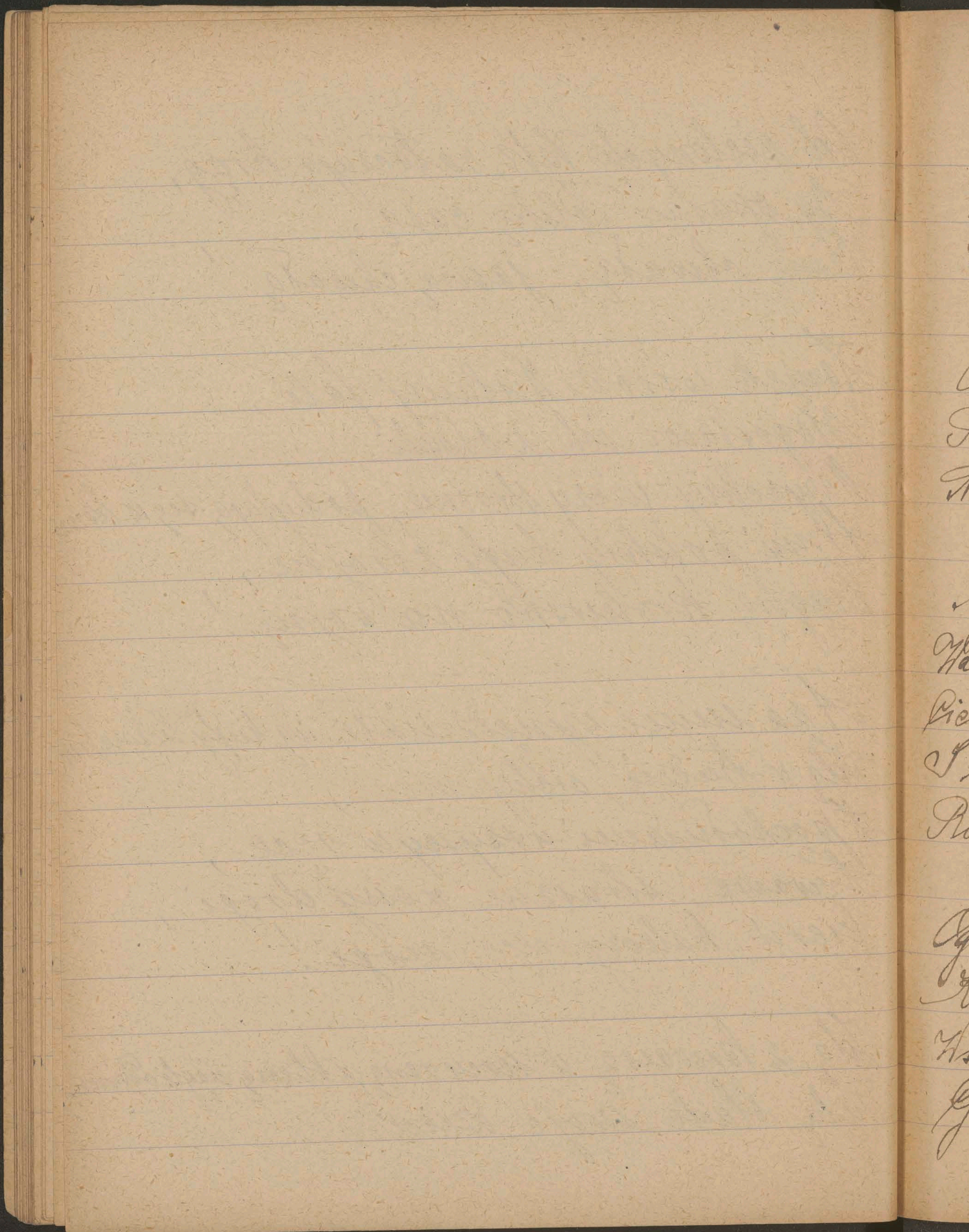
Od zielonych Tatr, zataczają krąg,
By opasać Polskę całą,
Jasną chwałą, jasną chwałą!

Zamek wśród Wiślanej fali,
Błogosławi ich z oddali
Maryackiej wieży skronie, pochylają się w koronie,
Armii polskiej hufy zbrojne,
Ciągną królewsko na wojnę!

- -

A za nimi wynędzniałe idą hufy liczne, białe,
Idą w średzie, cichej męce,
Z pochodniami wszyscy w ręce,
Krwawe, straszne męszy drogi,
Cierni kaleczy ręce, nogi!

Idą z krwawą w sercu raną, z blizną ciągle odświeżaną
Tulą blade swoje dzieci

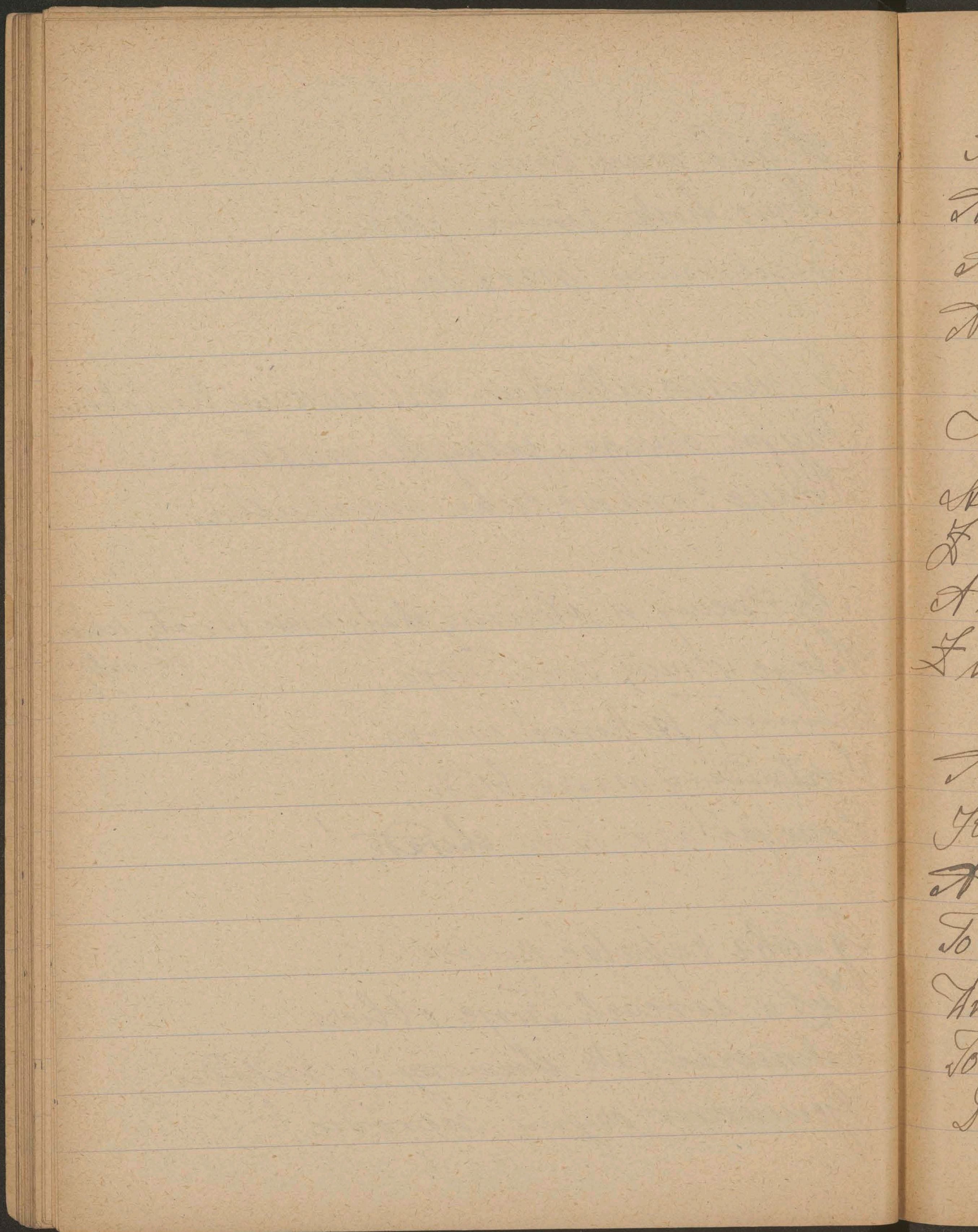


A nad nimi zorza świeci.
Mimo troski, zimna, głodu,
To wychowawcy narodu!

O Ojczyzno ukochana dziś mozołami krwi oblana
Przyjm odwagę, jednych męstwo,
A nasze? wiekowe, ciche męczeństwo.......

My idziemy w słomianą chatę nieść oświatę, nieść oświatę!
Walczyć w imię Twoje, Boga,
Ciemnoty pokonać wroga,
I sztandary nasze białe,
Rozwijać na Twoją chwałę!

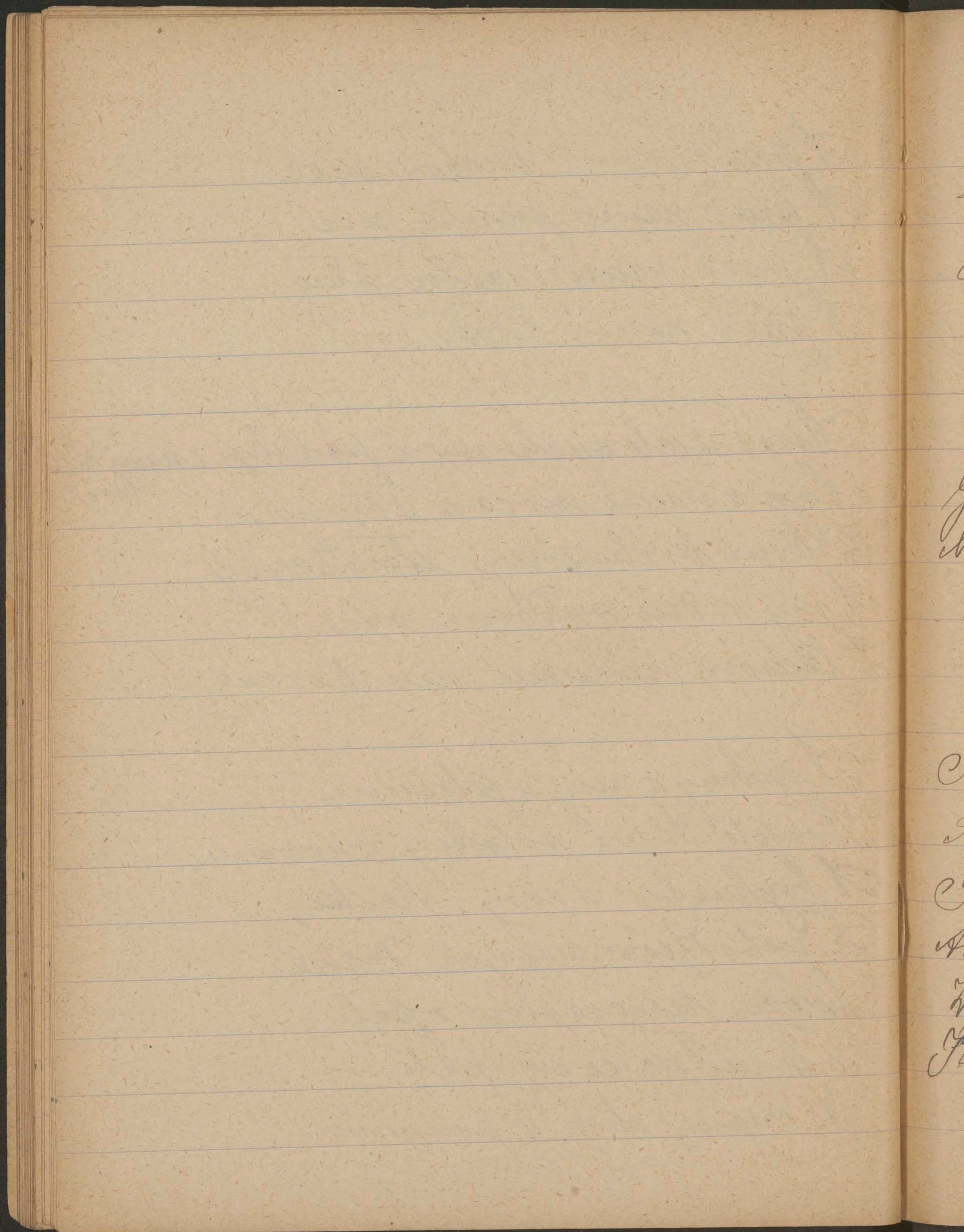
Ogniska zapalać znicze,
Kuć w sercach Twoje oblicze,
Wskrzeszać jak dziewiczej za młodu,
Geniuszów czynu narodu!



A przed nami duchów moc,
A przed nami pierzcha noc,
A przed nami Piastów pług,
A przed nami złoty róg.

Wśród zielonych niw i pól, staje z nami Polski król,
Staje z nami mocarz sławny,
Z krwi królewskiej, starodawnej,
A my w dni radosne one,
Z kwiatów niesiem mu koronę!

A rubiny w nię wplecione
Krople krwi polskiej czerwone....
A brylantów wzory, bleski,
To uchodźców naszych łezki:
Wiece szmaragdów opali,
To ta miłość co się pali —
Do czynu choć w poniewierce,



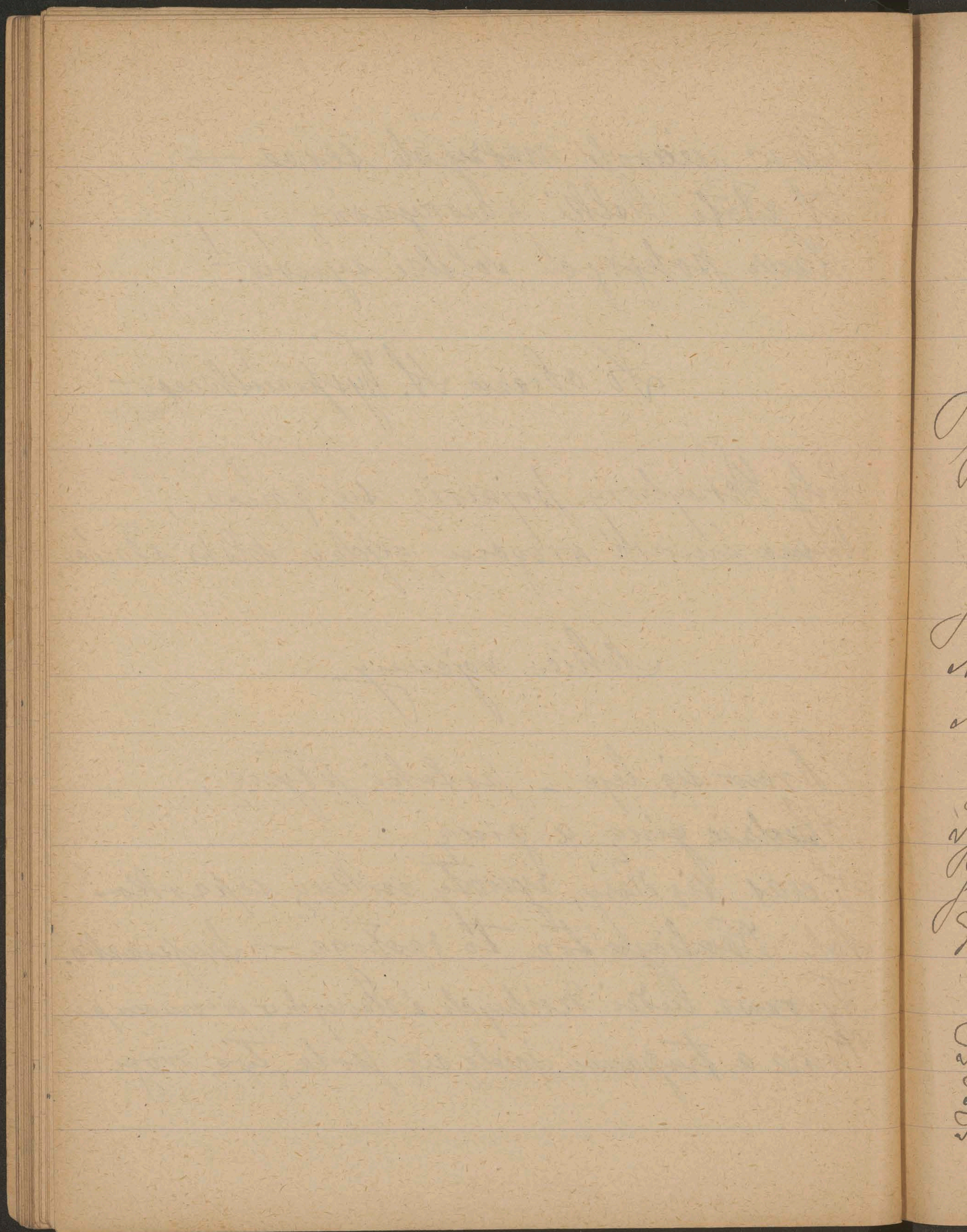
To w niewoli naszych serce —
A złote listki wawrzynów,
Laur poległych Polski synów!

Do obrazu St. Wyspiańskiego.

Gdy Skrzydlaty pojawią się gońce,
Niosąc śmierć wrogom, wzejdzie Polski słońce.

Szkic wojenny.

I krew się leje — potoki płyną,
A ludzie giną a giną.
I czas się dłuży, żywoty mkną szparko —
Ach Koalicyo twa to zasługa — trupiarko!
Tworzysz ludzi dzielnych i skrytych w wiecznosci progi
Krwią a trupami ścielą się pola, twe drogi...



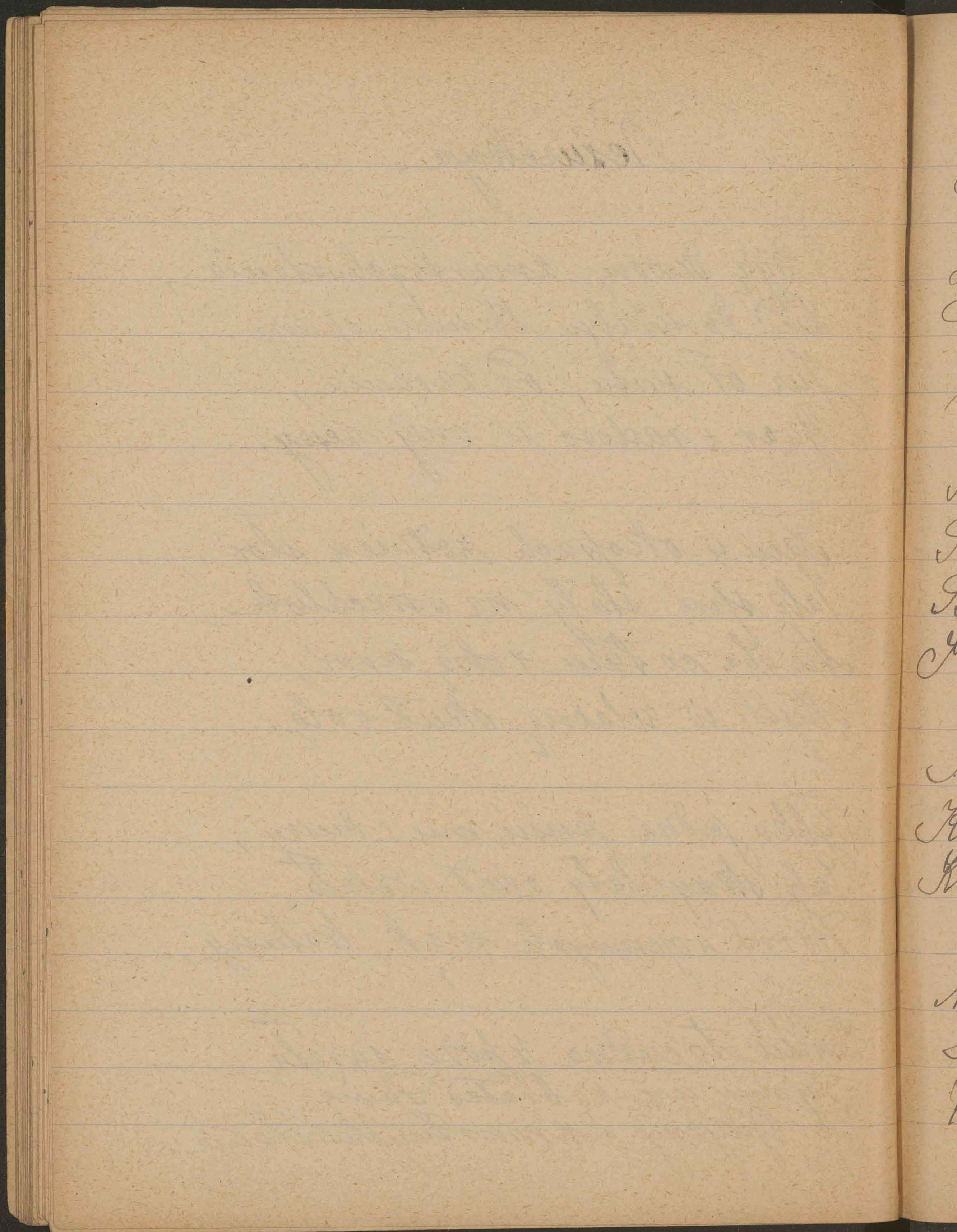
Resurekcya

Biją dzwony zmartwychwstania,
Lud do świątyni tłumnie spieszy,
Już od świtu, od zarania,
Gwar i radość w onej rzeszy.

Tam w okopach żołnierz stoi
Jak spiż stały na wszechbole,
Nie dba co tam robią swoi,
Myśl w żelazną okuł wolę.

Tylko jedna pieśń mu z duszy,
Jak skrzydlaty orzeł wzlata,
Wśród wojennych mąk, katuszy,

Pieśń to cudna, z poza świata....
Tej mu nie zabrałeś Panie!
To Ojczyzny - zmartwychwstanie.



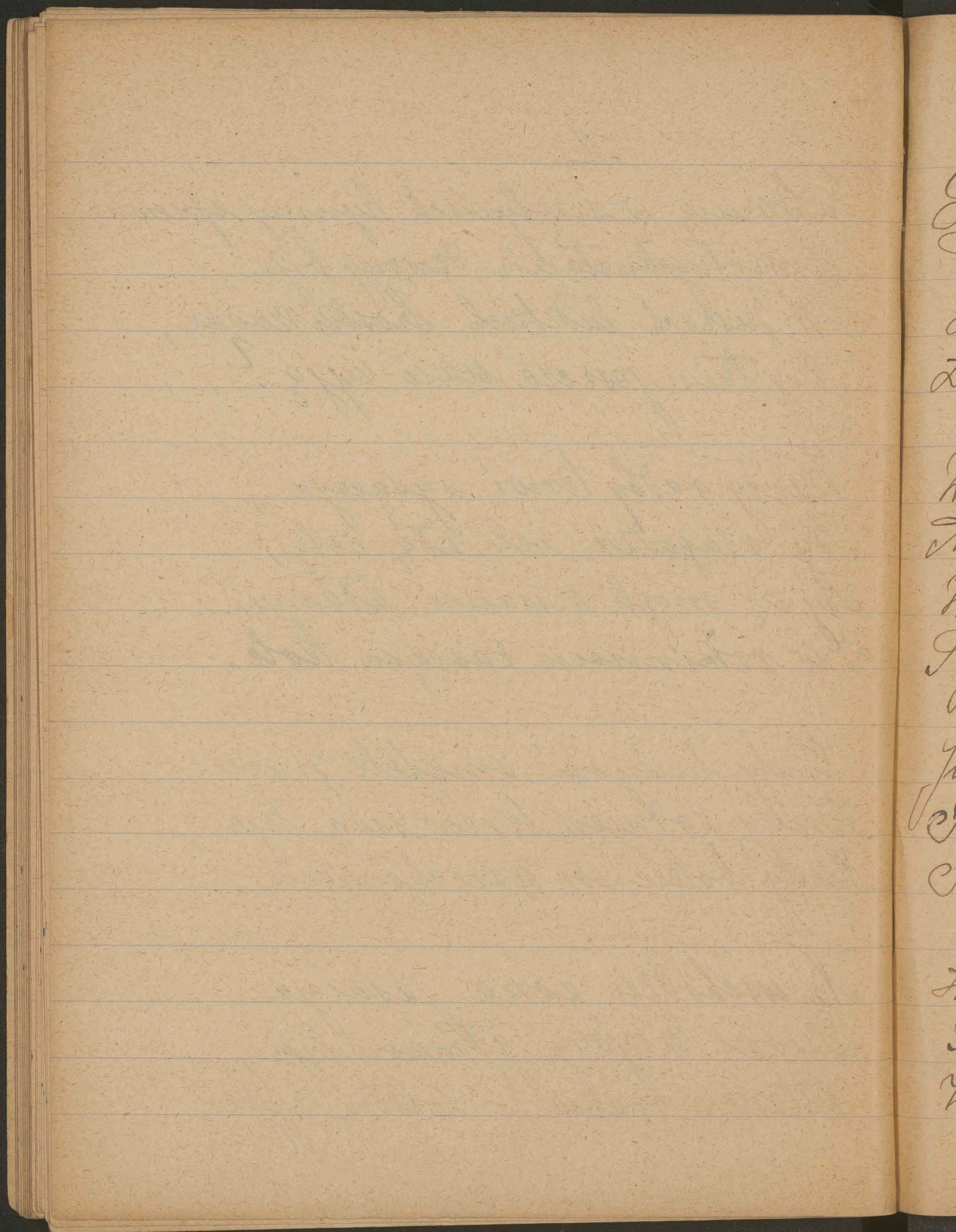
II

Brzmią w świątyniach hymny śpiewne,
Zmartwychwstania dzwony biją,
W duszach ludzkich troski rzewne,
Czy tam jeszcze nasi żyją?

Każdy radby krwi wysączyć,
By złagodzić ich złą dolę,
By się mogli z nami złączyć
I w rodzinnem zasiąść kole.

Kiedy ludność smętek gniecie,
Kiedy żołnierz krew swą leje,
Kiedy boleść we wszechświecie,

Na wschodzie zorza jaśnieje...
Dzwon dziejowy głośno bije,
Wstańcie bracia! Polska żyje!



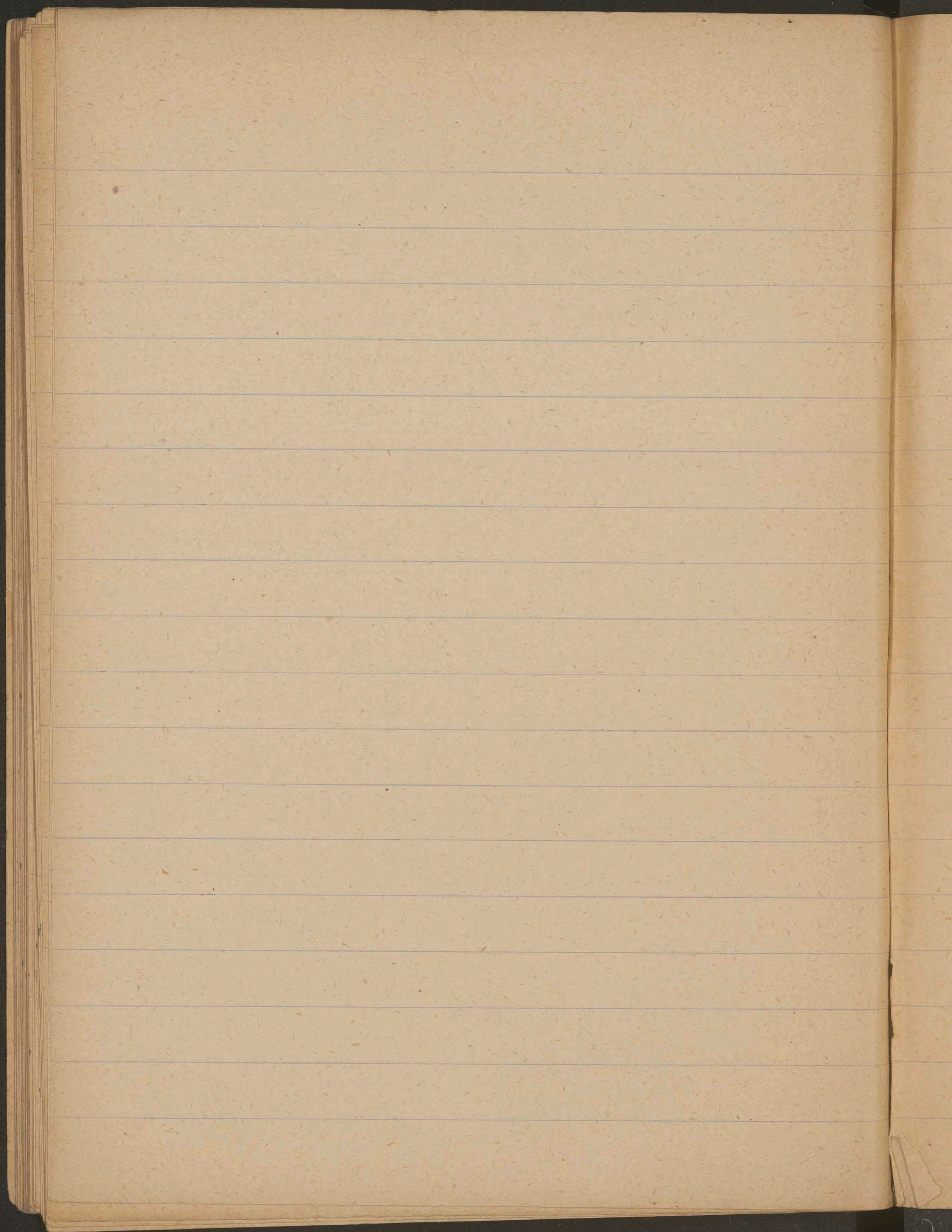
III

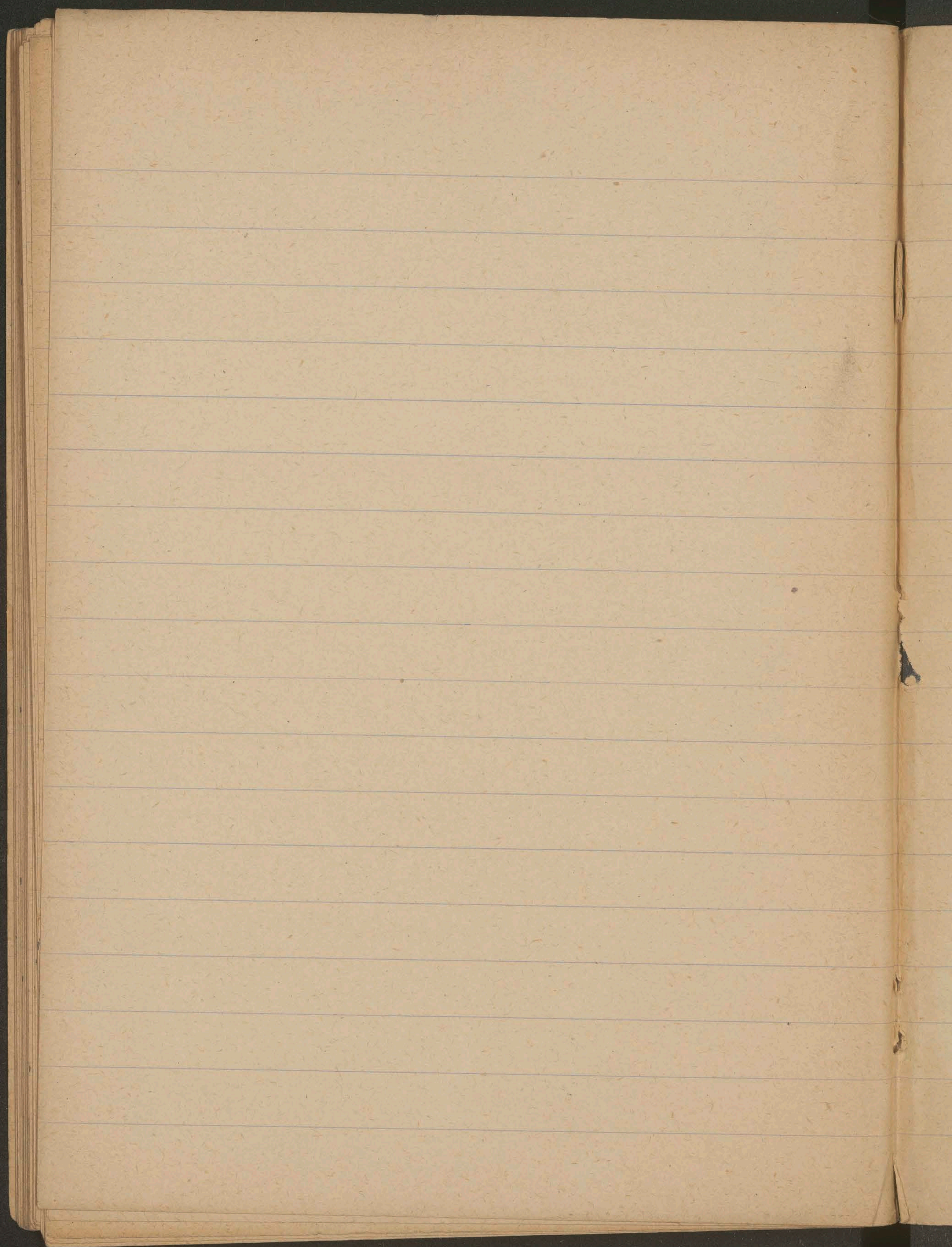
Zmartwychwstania biją dzwony,
Wstał Pan Jezus z grobu żywy.
Lud w kościołach rozmodlony,
Że się ziszcza cud prawdziwy.

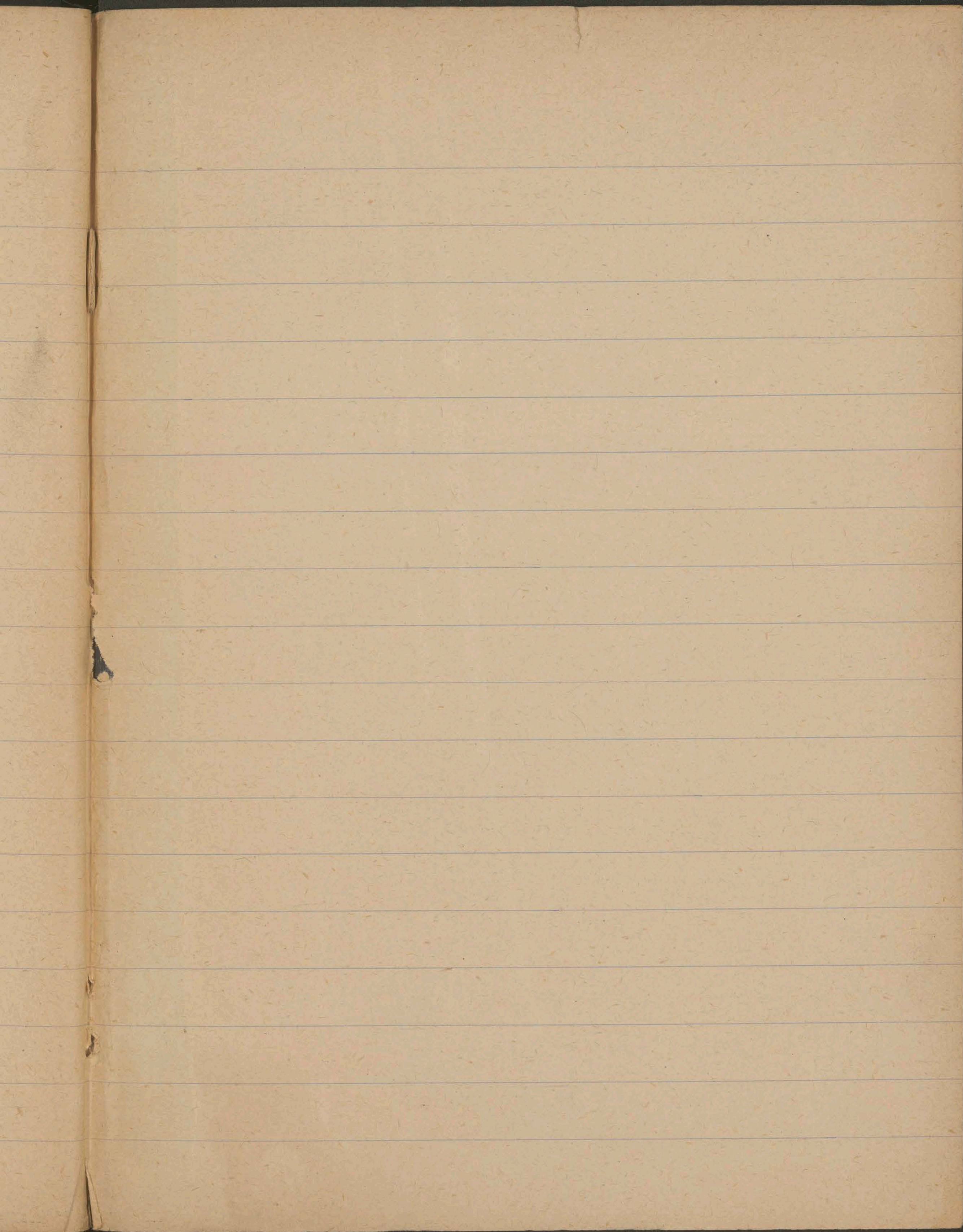
Wszem narodom pokój głosi,
A narodom męczonym w polu
Życie wiosenny z nim przynosi,
By się ockli z krwi i bólu.

Już skowronek pieśń wydzwania,
I rozkosznie w chmurach buja,
I w dzień pański zmartwychwstania

Żyjemy ludzie Alleluja.
Brzmi radosnem echem wiwa,
Wstań Ojczyzno, wstań boś żywa!







WYRÓB GALICYJSKI



ZNAK OCHRONNY